BIAŁA OAZA (str. 6–7)

AJENT zwariował! (str. 6–7)

FILMOWE Konfrontacje '86 „Magnat" (str. 10)

Dla czytelników „Głosu" z najlepszymi życzeniami Lech Parzy

(str. 10)

TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 14 (1562) 3 KWIETNIA 1987 r. Cena 15 zł

22 lipca 1954 roku z Wielkiego Pieca nr 1 popłynęła pierwsza w Hucie im. Lenina tona surówki. Świętował cały kraj. Kolejno uruchamiane cztery następne wielkie piece nie wzbudzały już takich emocji. Przyzwyczailiśmy się w końcu, że kolos istnieje i produkuje każdego roku kilka milionów ton stali na potrzeby gospodarki. Mało brakowało, a jubileusz – 100-milionowa tona surówki w Hucie im. Lenina – też przebiegłby bez echa.

STUMILIONOWA!

— Ostatnia „pompa"? To chyba przy uruchamianiu pierwszego Wielkiego Pieca, 33 lata temu. Później była tylko praca, znaczona mniejszymi lub większymi sukcesami, remonty, spusty, awarie, znów spusty... Surówka lała się nieprzerwanie na przemian z pięciu pieców. Nie, spustu 50-milionowej tony surówki też nie ogłaszaliśmy światu — kierownik zmiany „D" Adolf SOPALA hutę „poślubił" w 1960 roku. 27 lat pracy — nawet bez obchodów i jubileuszy — może dać satysfakcję, toteż inżynier Sopala wraca pamięcią do wydarzeń sprzed lat kilku, czy kilkunastu bez uprzedzeń. Może zresztą właśnie uciążliwe warunki mobilizowały najbardziej?

27 marca 1987 roku.

Niedawno rozpoczęła pracę poranna zmiana. Na Wielkim Piecu nr 1 widać, że przeprowadzono generalne porządki: poręcze przy schodach nie takie czarne a i plac uprzątnięty. W białych ochronnych ubraniach, w kaskach i siatkach na głowie — 4-osobowa brygada wytapiaczy. Przy samym otworze **Jan Buko**, brygadzista, obok **Henryk Latos, Stefan Pęcek** i **Bronisław Łabędź**. Uczestnikami wydarzenia po raz pierwszy od 33 lat będą też goście: kierownicy zakładów, dyrektorzy huty, przedstawiciele Komitetu Fabrycznego, Rady Pracowniczej, związków zawodowych, organizacji młodzieżowej, fotoreporterzy i radiowcy.

Godzina 7.50. Kierownik zakładu składa meldunek dyrektorowi naczelnemu huty. Wytapiacze przystępują do wiercenia otworu w przeszło metrowej grubości pancerzu pieca. Wkoło czarno od dymu. Przepalanie lancą tlenową i narastający w powietrzu huk: to wypływa tlen. Temperatura sięga już kilkudziesięciu stopni, iskry sypią się na odległość kilku metrów... Leci! Równym czerwonym strumieniem, korytem o brzegach usypanych z piasku popłynęło rozgrzane żelazo. Kilkanaście metrów drogi korytem i spływ do przygotowanych na kolejnym torze kadzi. **W pierwszej 80-tonowej znajdzie się właśnie ta jubileuszowa 100-milionowa tona surówki.** Ogromna tablica informacyjna wskazywać będzie jej dalszą drogę po kombinacie: Stalownia, później któraś z Walcowni... Potem blacha na okręty, wiadra lub czajniki.

Z kadzi unosi się do góry metaliczny pył. Wytapiacz **Bronisław Łabędź** ogromną „chochlą" pobiera z koryta próbkę surówki. Goście już poszli, z otworu wypływa 100 000 100, 100 000 149 tona surówki. Spust trwał około 45 minut, za 2 godziny będzie następny. Spod rozpiętych już kurtek ochronnych wytapiaczy wydobywa się gorąca para... Schną ich mokre, zlane jakby gorącą wodą flanelowe koszule. Twarze uśmiechnięte, oczy błyszczące: nie było

CIĄG DALSZY NA STR. 3

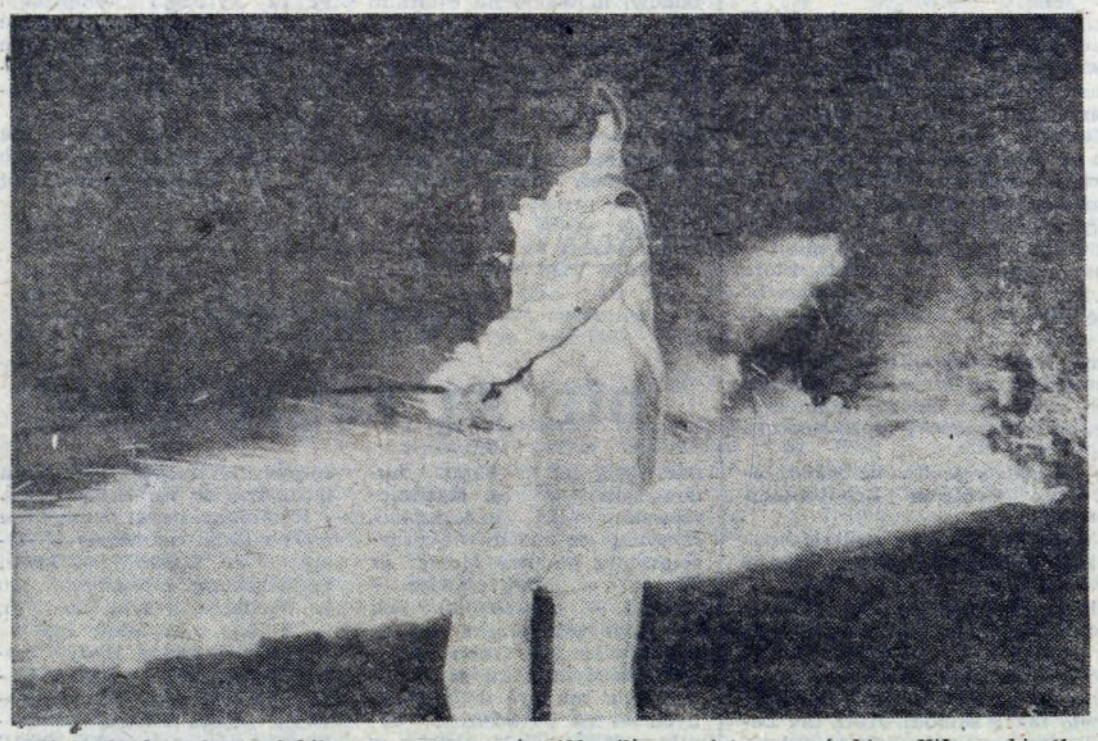

Mało brakowało, a jubileusz wypuszczenia 100-milionowej tony surówki w HiL przebiegłby bez echa...

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Narzekamy wszyscy na usługi bankowe świadczone przez PKO. Instytucja ta jest trapiona brakami pracowników, ciasnotą, zabójczymi kolejkami, słowem lista vlag jest długa. Przelewy uposażeń z konta pracodawcy na rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe pracowników „idą" (chyba dosłownie) w Nowej Hucie najmniej dwa tygodnie. Spuśćmy nad tym zasłonę miłosierdzia. Jeżeli jednak powyższe sytuacje uzupełniają jawne absurdy, rzecz staje się nie do wytrzymania. Ale do rzeczy.

Bankowe absurdy...

W II Oddziale PKO w os. Centrum C chciałem uregulować swoje płatności w sporej kwocie przewyższającej 50 tys. złotych. Wziąłem więc grubszą kwotę — 100 tys. gotówką, wypełniłem stosowny blankiet wpłaty własnej i wpłaciłem na SWÓJ rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy. W TYM SAMYM momencie przedłożyłem do zapłaty rachunki i wypełniłem na stosowną kwotę CZEK z rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego. Związek między wpłatą na konto a RÓWNOCZESNYM wystawieniem czeku na pokrycie kwoty płatności był więc oczywisty. Niestety, nie dla wszystkich.

Trzymano mnie przy okienku przez 20 minut, personel nerwowo biegał i sprawdzał. Robiono to wszystko, żeby oświadczyć mi, że nie mam pokrycia na koncie na wystawiony czek. Wskazałem palcem na leżący odcinek blankietu wpłaty, dwukrotnie przewyższający kwotę wystawionego czeku. Dano mi więc spokój. Ale to nie wszystko. Z maniackim uporem zaczęto weryfikować mój podpis na czeku z wzorem w dokumentach bankowych, tak jakby wpłata poprzedzająca wystawienie czeku w ogóle nie miała miejsca. Na moje protesty oświadczono, że wszystko jest zgodne z przepisami. Tylko gdzie podział się zdrowy rozsądek?

Rozumiem, że bank to bank i że wypłaty powyżej 20 tys. zł bez równoczesnej wpłaty trzeba weryfikować. Jednakże nie w opisanej sytuacji — zdrowy rozsądek obowiązuje przede wszystkim. I proszę mi nie tłumaczyć, że regulaminy określają postępowanie w każdej sytuacji, bo takich regulaminów nigdzie na świecie nie ma.

Poruszony brakiem elementarnego myślenia, kierownictwu II Oddziału PKO proponuję wydanie instrukcji dla personelu, składającej się z 2 punktów:

1. *W pracy należy myśleć i kierować się zdrowym rozsądkiem.*
2. *W razie wątpliwości stosować postanowienie pkt. 1.*

Wierzę, że to powinno pomóc w przyszłości, a przynajmniej zachęcić do myślenia.

(M. Ch.)

ROZMOWA „GNH"

—Potrzeba nam więcej życzliwości...

7 bm. przypada „Dzień Pracownika Służby Zdrowia". Z tej okazji rozmawiamy z dyrektorem ZOZ-2 w Nowej Hucie dr. Stanisławem WILKONIEM.

— Przypominam sobie ironiczną uwagę Pana na temat naszego stylu życia. Było to podczas długiej konferencji, na której między innymi mówiono o ochronie zdrowia. Rzekł pan wówczas, że gdy w innych krajach pracownik przechodząc na emeryturę bierze wędkę i wybiera się na ryby, to nasz senior zabiera butelkę z moczem i kroczy do przychodni. Opinia ta wywołała falę śmiechu, ożywiła nudne i długie zebranie. Co Pan — już na poważnie — sądzi o kondycji psychofizycznej nowohuckiego społeczeństwa?

— Jest ona niedobra. W procesie chronienia zdrowia nie docenia się aktywności psychicznej i fizycznej.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

Fot. S. GAWLINSKI

TYDZIEŃ

◇ (P) **W KM HiL** przebywał korespondent „Komsomolskiej Prawdy" **Michaił Botian**, któremu towarzyszył Dariusz Szymczycha ze „Sztandaru Młodych". Dziennikarze zbierają materiały do cyklu artykułów poświęconych W. I. Leninowi w aspekcie realizacji jego idei współcześnie. Interesowali się w szczególności działalnością organizacji partyjnej i młodzieżowej, jak również problemami produkcyjnymi i socjalnymi naszego kombinatu.

◇ (v) **PRODUKCJA.** Marzec był trudny, ale dobry: w głównych asortymentach plan został wykonany. Przykładowo: koks — 103 proc., surówka — 100 proc., stal ogółem — 101 proc., wyroby gorącowalcowane — 102 proc., blacha czarna — 105 proc., blacha karoseryjna — 102 proc., rury — 101 proc.

◇ **REMONTY.** Trwają remonty kapitalne kotłów nr 4 i 8 w Siłowni, remont pieca martenowskiego nr 7, do 2 kwietnia konwertora nr 2 oraz walcarki czteroklatkowej w walcowni karoseryjnej i ocynkowni rur.

◇ **WYPADKI.** 26 marca podczas próby ustawienia wykolejonego wagonu, 19-letni ustawiacz został przygnięciony zderzakami wagonu. Po kilku dniach zmarł niestety w szpitalu, trwa ustalanie przyczyn wypadku.

◇ **KADRY.** W ubiegłym miesiącu przyjęto do pracy w kombinacie 350 nowych pracowników, a zwolniono 371 osób.

◇ **TRANSPORT KOLEJOWY.** Mimo ogromnych dostaw złomu i spowodowanego remontem postoju wywrotnicy nr 2 na S-2 hutnicze służby kolejowe nie przetrzymują zbyt długo wagonów PKP. 26 marca kara wyniosła 1 606 tys. zł, 27 — 1 770 tys. zł, 28 — 955 tys. zł, 29 — 2 313 tys. zł, 30 — 1 mln, 31 marca natomiast nie było kary, nadrobiono 750 godzin.

SPROSTOWANIE

Do tekstu „Oferta ZST HiL" w nr 13 „GNH" z 27 marca wkradł się błąd. Mgr inż. Stanisław Dudek jest zastępcą dyrektora Ośrodka Kształcenia Ustawicznego KM HiL, a nie szkoły. Zainteresowanego, a także Czytelników przepraszamy.

Wszystkim znajomym oraz kolegom z pracy, którzy okazali dużo troskliwości, serca w uroczystościach pogrzebowych mojego ukochanego Męża

śp. JÓZEFA ROMAŃSKIEGO

składamy serdeczne podziękowanie

Żona z córkami

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci

JÓZEFA ADAMCZYKA

naszego pracownika i kolegi składają Żonie i Rodzinie

Kierownictwo, organizacje społeczno-polityczne i pracownicy Wydziału R-3

PODZIĘKOWANIA

Podziękowanie za uratowanie życia w dniu 20 marca br. (piątek) dla ekipy pogotowia „R" — dr Środek, piel. Karbownik, sanit. Kozieł, kier. Osmałek — oraz dla personelu Oddziału I Wewnętrznego Szpitala im. Żeromskiego — ordynator Józef Król, dr Jastrząb, piel. Zięba, Józkiewicz, Bodzęta

składa Pacjentka
JÓZEFA CEWKA

*

Wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy złożyli mi kondolencje z powodu śmierci Ojca i Matki, składam serdeczne podziękowania

LUDWIK NOWAK

Z OBRAD EGZEKUTYWY KF PZPR

Przyjmowanie końcowych dokumentów

Posiedzenie Egzekutywy w ub. środę poświęcone było ocenie wyników poprzednich obrad oraz przyjęciu konkretnych ustaleń, zawartych w dokumencie nazwanym „Stanowisko Egzekutywy KF".

Pierwszy i najważniejszy z nich dotyczy gospodarki remontowej w kombinacie (ocenianej w dniu 4 marca br.). W swym stanowisku Egzekutywa postuluje m. in. jednoznaczne określenie zakresu zadań, a zwłaszcza odpowiedzialności jednostek i służb, związanych z remontami i modernizacją kombinatu, usprawnienia gospodarki częściami zamiennymi i rozwinięcia ich produkcji, selekcją obcych wykonawców prac remontowych, szereg przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych zmierzających do unowocześnienia technologii remontów przy równoczesnym obniżaniu ich kosztów, wzmożenia kontroli i nadzoru prac remontowych.

Następny dokument adresowany jest do nowego Zarządu KS „Hutnik" i zawiera postulaty dotyczące wzmożenia działalności ideowo-wychowawczej wśród zawodników i kadry szkoleniowej Klubu, zacieśniania współdziałania poszczególnych sekcji sportowych z zakładami kombinatu pełniącymi rolę ich opiekunów, systematycznego zainteresowania i współpracy z kierownictwem ZRU, będącym głównym źródłem finansowania działalności Klubu (ocenianej w dniu 21 stycznia br.).

Wreszcie co do działalności fabrycznej jednostki ORMO Egzekutywa podkreśliła konieczność intensywnej rozbudowy jej stanu osobowego (przy włączeniu się aktywu partyjnego i kierownictw gospodarczych) oraz nawiązania współpracy z bratnimi jednostkami w przedsiębiorstwach działających na terenie kombinatu (ponawiając swą pozytywną ocenę dotychczasowej pracy ORMO).

W dalszej części obrad sekretarz organizacyjny KF **Andrzej Curyło** zapoznał Egzekutywę ze stanem fabrycznej organizacji partyjnej na koniec I kw. 1987 r. Liczy ona 5.016 członków i kandydatów — zgrupowanych w 15 KZ, 119 POP, 103 OOP i 158 grupach partyjnych — w tym 3.329 robotników, 536 kobiet, 694 członków ZSMP.

W okresie I kwartału przyjęto 65 kandydatów, w tym 14 kobiet i 21 aktywistów ZSMP.

Egzekutywa zatwierdziła również plan pracy KF na II kwartał, który przewiduje 7 posiedzeń Egzekutywy oraz dwukrotne obrady plenum KF. Ich tematem będą: w maju — oszczędność surowców, materiałów i mediów energetycznych, ochrona środowiska naturalnego i II etap reformy gospodarczej i w czerwcu — ocena szkolenia partyjnego w roku 1986/87.

Obradom przewodniczył I sekretarz KF **St. Baranik.**

(J.Ch.)

SPOTKANIE Z ALFREDEM MIODOWICZEM

2 kwietnia odbyło się w Kombinacie I z planowanego cyklu cokwartalnych spotkań aktywu partyjnego z członkiem Biura Politycznego KC, przewodniczącym OPZZ, posłem na Sejm Alfredem Miodowiczem. O sprawach tam poruszonych szczegółowo poinformujemy za tydzień.

PRZYPOMINAMY:

◆ **IV** — Miesiąc Pamięci Narodowej

◆ **1—7.04.** — Tydzień Czystości Wód

◆ **6.04.** — 20. Rocznica podpisania w Sofii układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a Bułgarią, stanowiącego kontynuację układu z 29. 04. 1948 r.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

CZYM ZAJMUJE SIĘ FEDERACJA?

Mogli o tym dowiedzieć się przedstawiciele Zarządu NSZZ KM HiL, z którymi spotkali się: wiceprzewodniczący Federacji Hutniczych Związków Zawodowych — **Władysław Pilch** i sekretarz wykonawczy FHZZ — **Antoni Iwancieńko.**

Przedstawili oni sporo poczynań, które jeszcze, niestety, nie zakończyły się konkretnymi efektami. Było więc i o trwających rozmowach i trudnościach w sprawach układu zbiorowego, były propozycje uregulowania deputatu węglowego. Są w tym względzie spore rozbieżności, różne zakłady różnie płacą. Teraz, kiedy podwyżki stały się faktem, jeszcze istotniejsza wydaje się sprawa ujednolicenia odpłatności za deputat.

Federacja z własnych funduszy zakupiła 2 autobusy, które z napisami „Dar Federacji Hutniczych Związków Zawodowych" umilają czas reperującym swoje zdrowie w sanatoriach w Kołobrzegu i Krynicy.

Sporym osiągnięciem Federacji jest uruchomienie hutniczego funduszu zdrowia. Dzięki temu nie zniszczeją do końca pozostawione przez poprzedni ruch związkowy obiekty sanatoryjne. Jest ich dziesięć, wymagają remontów i odpowiednich funduszy na utrzymanie.

Już w przyszłym roku można się będzie pochwalić zakończonym przedsięwzięciem. Będzie to **Centrum Rehabilitacji** w Ustroniu Zawodziu na 160 łóżek.

Zakończyła się już także dyskusja nad budową szpitala oparzeniowego. Szpital jest już zatwierdzony w planie. Będzie w nim 30 łóżek.

Nasi związkowcy nie słuchali tylko o osiągnięciach. Padły pytania krytyczne. Okazuje się bowiem, że niby tak dobrze, a skierowania o sanatoria leżą i czekają. To, że bywają w sanatoriach ci sami ludzie też nie jest do uchwycenia, bo skierowania idą przez lekarzy. Związkowcy nie mają na nie większego wpływu. Sporo uwag dotyczyło także składki. Huta im. Lenina płaci składkę najwyższą. Trzeba by ujednolicić te opłaty. Krytycznie oceniono także materiały przysyłane do konsultacji. Często zjawiają się one już po podjęciu decyzji. Zadecydowano ostatecznie, że dyskusyjne sprawy, szczególnie te, dotyczące składek, ustalone zostaną wspólnie: federacja i kombinat na spotkaniu około 15 kwietnia br.

● **ZMIENIONY** został skład komisji socjalnej NSZZ, na wniosek jej przewodniczącego **Kazimierza Kinala** zrezygnowano z członków, którzy niewiele się udzielali, a w skład komisji powołano: **Mariana Woźniaka, Mariana Skubisza, Stanisława Fictę, Antoniego Gąskę** (bw)

Z głębokim żalem zawiadamiamy że 31 marca 1987 roku w wieku 74 lat zmarł były długoletni i zasłużony Kierownik Wydziału Remontów Budowlanych (dawne W-16)

inż. JAN DANILUK

Za zasługi w pracy zawodowej i społecznej odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma innymi odznaczeniami resortowymi i regionalnymi.

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego składa

Kierownictwo Zakładu Remontowego oraz Załoga Wydziału Remontów Budowlanych ZR/R-1

Pogrzeb odbędzie się 7 kwietnia 1987 r. o godz. 13.30 na cmentarzu Rakowickim.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 31 marca 1987 roku zmarł

inż. JAN DANILUK

długoletni pracownik naszego zakładu.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 7 kwietnia 1987 r. o godz. 13.30 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Rodzinie zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Dyrekcja, organizacje społeczno-polityczne oraz Koleżanki i Koledzy z HPR-3 w Krakowie

BATALIA O 5 300

Terminy nie są zagrożone

Z dnia na dzień zmienia się krajobraz w **Mistrzejowicach — Zachód.** Rosną pierwsze bloki. Szczegółowo o tym, co się dzieje na placach budów, mówiono na ostatnim (24 marca) posiedzeniu **Rady Budownictwa Mieszkaniowego.** Potwierdzono, że w roku bieżącym oddane będą do użytku: **bloki nr 1, 2 i 7 w os. Mistrzejowice — Zachód.** Za mieszkają w nich 104 rodziny. Hutnicy w tym roku zamieszkają też w bloku budowanym w **os. Kazimierzowskim** (24 mieszkania). Rozważa się możliwość przyspieszenia budowy bloku **nr 22 w os. Mistrzejowice — Zachód** (44 mieszkania) tak, by mógł być przekazany użytkownikom w roku bieżącym. W tym roku w stanie surowym ma być wybudowanych — co potwierdził dyrektor KBM — 15 bloków w tym osiedlu.

Mistrzejowice — Wschód. Tu pierwsze mieszkania mają być oddane użytkownikom w 1988 r. Niepokój budzi opracowywanie dokumentacji i brak precyzyjnych ustaleń co do zakresu prac generalnego wykonawcy KBM-Zachód oraz brak koordynatora na tym wyjątkowo trudnym placu budowy.

Pisaliśmy o nowej lokalizacji pod blok dla hutników przy **ul. Skolickiego.** Niestety, tu sytuacja komplikuje się: radni dzielnicy Podgórze zakwestionowali przyznanie tej lokalizacji hucie. Ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły.

Gdy KBM do 30 czerwca br. otrzyma dokumentację to już w czwartym kwartale rozpocznie budowę bloku dla hutników w **os. Instytutowa.**

Kombinat nadal oczekuje na podjęcie ostatecznych decyzji w sprawie wielkości budownictwa mieszkaniowego w **Wieliczce,** a tym samym, ile z tego przypadnie hucie.

Przewodniczący Rady poinformował też o objęciu części budownictwa mieszkaniowego osiedla Mistrzejowice — Zachód **patronatem ZF ZSMP KM HiL.** 50 członków tej organizacji, w tym 20 fachowców budowlanych, będzie pracowało na budowie. Efektem takiej akcji ma być przyspieszenie oddania do użytku **bloku nr 23,** który zamiast w IV kwartale będzie oddany w pierwszym kwartale 1988 r. **(jdz)**

JUBILEUSZ „GŁOSU ODLEWNIKA"

Huta „Małapanew" w Ozimku powstała w drugiej połowie XVIII wieku. Rok 1754, w którym nastąpił rozruch huty, przyjmuje się za datę jej powstania.

Redakcja gazety zakładowej „GŁOS ODLEWNIKA" istnieje dopiero od 35 lat, ale wrosła mocno w dzisiejszą rzeczywistość huty. Jest gazetą poczytną, oczekiwaną z niecierpliwością przez hutniczą brać. Ukazuje się co dwa tygodnie w nakładzie ośmiotysięcznym. **Niedawno ukazał się jej tysięczny numer.** Z tej podwójnej okazji odbyły się w hutniczym ośrodku szkoleniowo wypoczynkowym w Turawie k. Ozimka uroczystości jubileuszowe. Zjechali się dziennikarze z całego kraju. Gratulacje na ręce redaktora naczelnego **Franciszka Wójcika** przesłał minister hutnictwa i przemysłu maszynowego **Janusz Maciejewicz.** Do życzeń dołącza się redakcja „Głosu Nowej Huty". **(ES-PE)**

WYCIECZKI DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW

Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL organizuje w kwietniu następujące **wycieczki** dla swoich podopiecznych: 3.04. do Cieszyna, 4.04. do Niedzicy — Sromowców, 5.04. do Krynicy — Tylicza, 8.04. do Szczyrku, 9.04. do Ociesęk, 10.04. do Koninek, 12.04. do Piwnicznej, 15.04. do Zakopanego, 16.04. do Jędrzejowa — Mniszek, 21.04. do Oświęcimia — Bielska, 23.04. do Łagowa, 24.04 do Szczawnicy — wąwozu Homole, 25.04. do Zakopanego, 26.04. do Ochotnicy Dolnej, 28.04. do Kiedrzyna, 30.04. do Cisowa.

Informacje — w siedzibie Ośrodka, ul. Majakowskiego 2, pokój 5, opłaty — pok. 31 w pon., śr. i piątki w godz. 9—13.

Zapis z jednego zebrania

GŁOS I: — *Otacza nas marazm i bierność. Stępiliśmy sami zdrowe poglądy i pomysły. Ludzie odważni byli szykanowani. Natomiast ci bezkonfliktowi i ułożeni byli najbardziej wygodni i awansowali. Obecnie są ludzie mądrzy i wykształceni, ale nie potrafimy ich wykorzystać, a może oni nie chcą?*

GŁOS II: — *Nie umiemy reagować na krytykę. Jeśli ktoś się wychyli, dostaje w łeb. Inni, widząc to, już się nie wychylają i działają chyłkiem, byle coś załatwić sobie, dostać mieszkanie itd.*

GŁOS III: — *Sytuacja w kraju nie jest najlepsza. Nie rozliczamy winnych błędów w administracji terenowej i gospodarczej...*

GŁOS IV: — *...nie jest to tak do końca, że zło funkcjonuje bezkarnie, bo byli ludzie, którzy nadużywali władzy i dostali po łapach.*

GŁOS V: — *Powinniśmy mówić otwarcie o trudnych sprawach. Rozliczać ludzi na wszystkich stanowiskach. Nie bać się. Tu właśnie widzę rolę POP, która ma prawo rekomendacji swoich członków na funkcje kierownicze, ale ma również prawo cofać te rekomendacje.*

GŁOS VI: — *Nasza słabość tkwi w braku konsekwencji i niesystematyczności. Jesteśmy społeczeństwem katolickim, a nie realizujemy jednej z istotnych zasad „szacunku dla pracy" tak przecież wyniesionej w encyklice papieża Jana Pawła II. Pracujemy najbardziej nieefektywnie w Europie.*

GŁOS VII: — *Życie niesie niebezpieczeństwa: głaskania i wchodzenia w układy. Potrzebne są mocne wypowiedzi i działania, które otrząsną nas z tego pozornego spokoju i uładzenia.*

GŁOS VIII: — *Na naszych oczach gnojono odważnych towarzyszy, a my im nie pomogliśmy, tylko biernie się temu przyglądaliśmy.*

GŁOS IX: — *Nie ma zadziorności w prasie. Piszą o wszystkim gładko, nie ma tam prawdziwego życia.*

GŁOS X: — *Nie zgadzam się z tymi stwierdzeniami. W prasie podejmuje się trudne tematy. Ale z drugiej strony czego my wymagamy od dziennikarzy, którzy się często asekurują tak jak my.*

GŁOS XI: — *Każdy chciałby wszystko zmienić, a nie chce zacząć od siebie. Chcielibyśmy silnej władzy, a sami jej nie szanujemy. Polacy są trudnym narodem do rządzenia. Każdy ma co najmniej trzy twarze: w domu, na zebraniu i wśród kolegów. Najlepiej się dyskutuje w czterech ścianach. Nie wiem, czy partia jest mocna, czy słaba. Wiem jedno, że partia zła to partia milcząca. Nie wolno nam mówić „po co to gadanie i tak się nic nie zmieni". Dyskusja w partii to nie młócenie słomy. Jest ona nam potrzebna, aby się nawzajem korygować i iść do przodu.*

GŁOS XII: — *Często popełniamy błąd na samym początku. Przyjmujemy do partii za szybko. Nie pracujemy nad nowymi członkami PZPR. W partii również musimy iść na jakość, a nie na ilość. Są w partii nadal ludzie, którym przed kilku laty zawadzała legitymacja partyjna, a teraz chcą nami rządzić.*

GŁOS XIII: — *Pracę partyjną często psują nieudolne decyzje centralne. Np. nasz rodak wymyśla maszynę, koncepcję kupują obcokrajowcy, a Polska potem będzie nabywać licencję. Wszyscy pamiętamy, ile lat Kowalski przebijał się ze swoją turbinką oszczędnościową.*

GŁOS XIV: — *Niestety, często o przeszeregowaniach czy innych gratyfikacjach finansowych decydują koneksje i prywatne układy, a przecież ma tu znakomite pole do popisu POP.*

GŁOS XV: — *Dawniej zebrania były bardziej autentyczne. Teraz jest stagnacja, dyskusje cechuje nieszczerość i formalizm.*

GŁOS XVI: — *Nasze wnioski partyjne muszą być załatwiane. Papier wszystko przyjmie. To, co zapisane, musi być zrealizowane i rozliczone.*

GŁOS XVII: — *Kierownictwo administracyjno-gospodarcze lekceważy POP. Nie przychodzą na zebrania, mimo że są członkami partii. Często kierownik wykorzystując swoją pozycję, owija sobie sekretarza POP wokół palca.*

GŁOS XVIII: — *W latach pięćdziesiątych partia była mocna. Przedstawiciele dyrekcji brali aktywny udział w zebraniach partyjnych. Skrzętnie notowali ustalenia POP i realizowali je.*

GŁOS XIX: — *POP nie stanowi oderwanego fragmentu. Jej pozycja zależy od kondycji całej partii. Jeśli nie jest w niej najlepiej, trzeba remont prowadzić od fundamentów, a nie od komina. Niestety, obecnie bardzo często osłabiają pozycję POP instancje zwierzchnie, odbierając im możliwość decydowania w wielu sprawach ludzkich. Na to nakłada się mocna pozycja kierownictwa administracyjnego sprawującego władzę jednoosobowo. Dlatego moim zdaniem fundamenty w postaci POP są słabe.*

GŁOS XX: — *Rozliczanie w partii powinno być czymś normalnym. Cofnięcie rekomendacji przez POP nie powinno wywoływać kociokwiku.*

GŁOS XXI: — *Jestem za mądrym rozliczaniem, ale abyśmy nie popadli w skrajność. Pamiętam czasy nie tak dawne, gdzie głównym hasłem było tylko rozliczanie. Moim zdaniem nie jest to jedyne panaceum na otaczające nas zło. Obyśmy nie wylali dziecka z kąpielą.*

GŁOS XXII: — *Kierowniczą rolę partii musimy wdrażać w życie. Jestem przeciwny praktyce działania „z pistoletem w ręku". Musimy sami umacniać nasz autorytet, realizując swoje uprawnienia. Ile było przypadków autentycznych zebrań, na których cofnięto rekomendacje, źle wykonujących swoje obowiązki? Niestety, bardzo mało. Jest to trudna droga. Będziemy się spotykali z próbami wmanewrowywania nas w sprawy śliskie. Ale od naszej mądrości i odwagi zależy bardzo wiele. Praktycznie nie ma innej drogi.*

GŁOS XXIII: — *POP musi mieć wsparcie instancji zwierzchnich. Jeśli podstawowa organizacja jest przeciwna określonym posunięciom kadrowym, to nie można ich lekceważyć. Trzeba liczyć się z głosem szeregowych członków PZPR.*

GŁOS XXIV: — *POP nie jest monolitem. Często sekretarz jest uwikłany w różne konfiguracje personalne. Moim zdaniem trzeba umocnić rolę Egzekutywy POP. Ona powinna być operatywnym ciałem podejmującym szybko istotne decyzje. Jeśli będzie z autorytetem Egzekutywa i sekretarz POP, to będzie mocna POP.*

OD REDAKCJI: Przedstawiliśmy zapis z jednego zebrania, w którym brał udział czołowy aktyw partyjny KM HiL. Nie do końca zgadzamy się z wszystkimi opiniami, ale przedstawiamy je, chcąc oddać wiernie przebieg dyskusji, którą cechował autentyzm i żarliwość. Wyeksponowaliśmy w zapisie problemy związane z rolą i znaczeniem POP, mając na uwadze zbliżające się IV Plenum KC PZPR, rezygnując tym samym z innych wątków. Obiecujemy natomiast powracać do spraw zasygnalizowanych na tym zebraniu. Przyjęliśmy pewną konwencję prezentacji głosów poszczególnych dyskutantów. Uczestnicy łatwo rozpoznają fragmenty swoich wypowiedzi.

W dyskusji brał udział i do druku przygotował

SŁAWOMIR PIETRZYK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

niespodzianek. Stary, eksploatowany już 33 lata piec sprawuje się jeszcze dobrze. Czy tak samo wyglądał pierwszy spust surówki w lipcu 1954 r.?

— *Trzeba było wtedy koryto czyścić przed każdym kolejnym spustem... Trochę się zmieniło, mamy chyba więcej udogodnień, niż nasi koledzy przed laty, ale technika pozostała ta sama. Tyle że ludzie się zmieniają. Najstarsi podjęli tu pracę 27, 28 lat temu, najmłodsi przed kilkoma miesiącami. Skład brygad się zmienia, trzeba pilnować, by przy nowych był w brygadzie ktoś doświadczony... Taka szkoła wystarczy. Gdy młody wytapiacz będzie naśladował starszego kolegę, błędu nie popełni. A doświadczenie przychodzi po latach* — Stefan PĘCEK jest tym starszym. Do 10 lat pracy w kopalni dołożył 20 w hucie i dziś jest już autorytetem dla młodych. Cieszy go ta praca, dobre zarobki, ale marzy też o odpoczynku. Ta praca wyczerpuje jak żadna inna.

O swojej brygadzie Jan BUKO mówi: *„Zgrane chłopaki"*. Można na nich polegać, zlecić im wykonanie każdej roboty bez obawy, że zawalą. Sam brygadzista poddaje się tylko wyjątkowo dziś przy takiej okazji nastrojowi chwili: wspomina swoje 16 lat w hucie. Były i ciężkie momenty: wypadek, w którym zginął przez nieuwagę kolega, awaria na drugim piecu, ale zaraz potem... przyjemne wspomnienia. Miłe zaskoczenie ze strony dyrekcji i kierownictwa zakładu, które to upominkami, listami gratulacyjnymi dziękowało za poświęcenie przy usuwaniu awarii przed laty, coroczny urlop na Mazurach...

Dzień się chwali po zachodzie słońca, a piece po zmianie. W pomieszczeniu AKP nastrój daleki od świątecznego. Przeszła tędy co prawda gromada gości, były uściski dłoni, najpierw na powitanie, potem z gratulacjami, cały czas jednak nagrzewnicowi nie spuszczają wzroku z zegarów i pulpitów.

STUMILIONOWA!

— *Trwa normalny dzień pracy, tak się złożyło, że wypadła nam akurat zmiana, na której spodziewano się 100-milionowej tony* — mówi jeden z najstarszych, najbardziej doświadczonych pracowników — nagrzewnicowy Józef ŚWIĄTEK staż pracy ma równie długi, jak najstarsi wytapiacze — Michał BARAN, Stefan PYTEL (i zaraz dodaje z uśmiechem: — *Dobrze, że się tak złożyło...*).

Satysfakcja to bowiem taka, jak przed laty dla uczestników pierwszego, historycznego już wytopu: choć dziś bez fanfar, władz centralnych i czarnych limuzyn...

VIOLETTA KAŁUŻNY

Sprawy duże i małe

Niedosyt

„Wokół nas dzieje się tyle spraw" — śpiewa jeden z popularnych piosenkarzy. Rzeczywiście przyszło nam żyć w ciekawych czasach. Jesteśmy świadkami zachodzących zmian. Często włączamy się w bieg wydarzeń. Nie zawsze jest to możliwe, ale oczekujemy przynajmniej informacji czy komentarza do spraw, które dzieją się poza nami. Jesteśmy społeczeństwem, które ceni sobie szczerość. Lepsza najgorsza prawda niż bałamutne obietnice czy przysłowiowe „owijanie w bawełnę".

Nasz rząd przyjął zgodnie z oczekiwaniami społecznymi zasadę działania przy „otwartej kurtynie". Każda ważniejsza decyzja jest konsultowana, uzasadniana czy tłumaczona w różnej formie. Prasa codzienna informuje, tygodniki komentują, w telewizji urywają się telefony. Możemy z niektórymi decyzjami się nie zgadzać, ale trzeba przyznać, że nie jesteśmy zaskakiwani posunięciami bez określonych racji.

Konferencje prasowe rzecznika rządu potwierdzają tę jawność poczynań ludzi sprawujących władzę. Można lubić J. U. lub można go nie lubić. Ale jego działalność to nie sfera uczuć. To trudna sztuka szukania racji i uzasadniania różnych decyzji. Trzeba mu przyznać, że jest mistrzem w tej konkurencji, co potwierdzają dziennikarze zagraniczni akredytowani w Polsce. Można mieć wątpliwości co do zbytniej szczerości rzecznika, graniczącej z „dobrym smakiem" np. w kwestii wyżywienia rządu, ale nie można mu zarzucić tajemniczego przemilczania pytań. Ostatnio nawet dowiedzieliśmy się ile więcej będziemy mieli wyprodukowanych w kraju prezerwatyw.

Niestety, za rządem nie nadążają inne struktury organizacyjne, najczęściej lokalne. Często w urzędzie nie sposób dowiedzieć się o przyczynie zamknięcia drzwi, za którymi akurat chcieliśmy załatwić swoją sprawę, bądź informuje się nas w sposób mówiąc delikatnie nieprecyzyjny. Bo czym innym jest karteczka na drzwiach sklepu czy kiosku „Wrócę za 15 minut". Kiedyś spędziłem przed placówką usługową z taką karteczką blisko godzinę. Na pytanie, dlaczego mnie wprowadzono w błąd otrzymałem opryskliwą odpowiedź: „A co to pana obchodzi". Oj, obchodzi i nie tylko, wywołuje często złość i bezsilność.

Perfekcjonistkami wywołującymi swoimi informacjami wiele złej krwi są panienki z PKP, których głos słyszymy w megafonach dworcowych.

Jechałem ostatnio do Opola pociągiem relacji Przemyśl — Szczecin. Pociągi na tej trasie cieszą się złą sławą z racji opóźnień. Bezpodstawnie liczyłem na szczęście, że mnie to ominie. Niestety, w godzinie planowanego odjazdu dowiedziałem się z megafonu, że pociąg jest opóźniony o 20 minut. No, jeszcze można wytrzymać — pomyślałem, ale kiedy po 20 minutach dowiedziałem się o zwiększeniu opóźnienia o dalsze 20 minut, zacząłem się denerwować. Stan złości pogłębił końcowy fragment informacji, że czas przyjazdu pociągu może ulec jeszcze zmianie. Dzięki takiemu informowaniu spędziłem na peronie ponad godzinę. W drodze powrotnej blisko 4 godziny (przeraszam 232 minuty, bo tak są zapowiadane spóźnienia). Nie chodzi tu o mnie. Tylko interesuje mnie, ile osób codziennie „zalewa krew" w trakcie słuchania cedzonych i niepełnych informacji z dworcowych megafonów.

Zastanawiam się, czy nie można podawać pasażerom od razu całego przybliżonego czasu oraz przyczyn spóźnienia? W zimie nie ma problemu, wszystko można zgonić na zaspy i pękające szyny, ale latem? Jako że jestem człowiekiem dociekliwym, dowiedziałem się, że w pierwszym przypadku przyczyną opóźnienia była awaria wagonu 1 klasy, który trzeba było odczepić w Rzeszowie, czyli od tej miejscowości pociąg już jechał opóźniony 60 minut. Czy nie można było o tych przyczynych i czasie spóźnienia powiedzieć pasażerom od razu. Wtedy, w ten chłodny poranek, będąc wyrozumiały wobec złośliwości rzeczy martwych, piłbym spokojnie gorącą herbatę w „Warsie", współczując kolejarzom, że mają wyeksploatowany tabor. A tak stałem na peronie, przestępując z nogi na nogę, i wysłuchiwałem przekleństw na PKP i nie tylko... Bo my mamy w zwyczaju winić za niedbalstwo konkretnych ludzi abstrakcyjnych „onych".

A tu okazuje się, że „oni" bardzo często informują nas precyzyjnie i wyczerpująco. Natomiast zawalają konkretni ludzie wokół nas, których niechlujstwo tolerujemy. W tym potoku informacyjnym widzę luki i dlatego odczuwam niedosyt.

ES—PE

W KLUBIE MISTRZA: O WYPADKACH I ZDROWIU HUTNIKÓW

Lepiej egzekwować przepisy

NIEDAWNE spotkanie w nowohuckim Klubie NOT nie było jedynie formą sprawozdania dotyczącego wypadkowości i sytuacji zdrowotnej w kombinacie. Członkowie KLUBU MISTRZA bardzo gruntownie i rzeczowo przygotowani byli do wymiany poglądów na te właśnie tematy. Uczestnicy dyskusji zasygnalizowali obecnemu na spotkaniu dyrektorowi technicznemu KM HiL **Januszowi Razowskiemu** i głównemu specjaliście ds. BHP **Andrzejowi Stankiewiczowi** wiele problemów, zaproponowali sporo rozwiązań.

Przedstawione opracowanie dotyczące stanu bezpieczeństwa pracy za rok ubiegły napawa zachowawczym optymizmem. Ogólna liczba wypadków w kombinacie (517) była niższa niż w 1985 roku (571). Są to oczywiście rozmaite wypadki i te na stanowisku pracy, i te, które wydarzyły się na drodze od bramy wejściowej na wydział. Często zdarza się jeszcze „wnoszenie" rozmaitych urazów powypadkowych na teren huty. Zainteresowanym wydaje się, że w ten sposób oszukując pracodawcę, dostaną większe odszkodowanie. Ponieważ jednak wszystkich hutników obowiązuje zbiorowe ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków (poza pracą), ci bardziej „sprytni" tylko na tym tracą.

Jakie są zatem najpoważniejsze zagrożenia? Przede wszystkim, o czym niedawno pisaliśmy, nagminna, a przy tym najniebezpieczniejsza jest niezgodna z przepisami praca suwnicowych i hakowych. Stanowi to zagrożenie nie tylko dla nich, lecz dla każdego znajdującego się w hali pracownika. Tej sprawie powinny być poświęcone intensywniejsze kontrole inspektorów BHP oraz SiP. **A. Stankiewicz** bardzo szczegółowo przedstwił wszystkie elementy działania, które winny przynieść poprawę bezpieczeństwa pracy w KM HiL. Oprócz rutynowych kontroli bardzo ważna jest rzetelność przeglądów technicznych, lepsze egzekwowanie poleceń służbowych, przepisów oraz szersze wykorzystywanie do tych celów działalności racjonalizatorskiej i propagandy wizualnej. Ta ostatnia sprawa w późniejszej dyskusji kilkakrotnie znalazła oddźwięk. Okazuje się, że często zamówione tablice ostrzegawcze niszczeją w magazynie.

Ponieważ w ogólnej liczbie wypadków aż w około 10 procentach winę ponoszą bezpośrednio przełożeni, zastanawiano się także nad działaniami, jakie powinien podjąć w tej sprawie Klub Mistrza. Nie jest tajemnicą, że takie sytuacje najczęściej wynikają ze złej organizacji pracy, nieprzestrzegania przepisów lub z nieprzygotowania stanowiska pracy czy braku odpowiedniego wyposażenia. Dlatego tutaj najlepiej widać rolę, jaką powinien odegrać w polepszaniu warunków bezpieczniejszej pracy mistrz. Posiadają oni przecież dzienniczki naruszeń przepisów BHP, do którego wpis ma nierzadko dla pracownika większe znaczenie wychowawcze niż potrącenia finansowe, zajmują się też kontrolą kart BHP, badań okresowych, sprawdzaniem uprawnień. Bardzo ważna i łącząca się z tym sprawa to adaptacja zawodowa. Niestety, nadal nie przebiega ona normalnie i często jest to wina przełożonych.

Choroby zawodowe to kwestia budząca często niezdrowe emocje, szczególnie wśród starszych pracowników. W zeszłym roku stwierdzono 143 przypadki takich schorzeń, najczęściej związanych z uszkodzeniami słuchu i chorobami oskrzeli. Często łączy się to z nieprzestrzeganiem stosownych zaleceń dotyczących wykorzystywania maseczek przeciwpyłowych czy tłumików do uszu. Cóż, niestety, nadal spotykamy się ze stwierdzeniem hutników, że po to im płacą dodatek za szkodliwość, żeby byli zwolnieni z korzystania z tych zabezpieczeń. Choroby zawodowe to jedno, często dla samych wydziałów i zakładów dotkliwsza w skutkach jest absencja chorobowa. Jak wynika z obliczeń, w 1986 roku pracownicy KM HiL wykorzystali w ramach zwolnień lekarskich ponad 623 tysiące dni.

Do wszystkich tych spraw ustosunkował się dyr. J. RAZOWSKI. — *Słowo porządek zawiera w sobie całe BHP i technologię* — stwierdził — *dlatego stwarzając atmosferę do poprawy sytuacji, musimy być przygotowani do stałych, a nie akcyjnych działań. Ciągle zbyt dużo mówimy o ochronie środowiska, mówmy może też o ochronie hal w kombinacie.*

W trakcie spotkania padało wiele pytań pod adresem dyrekcji, służb BHP, kadr czy służby zdrowia. Domagano się m. in. wydawania materiałów szkoleniowych dla potrzeb mistrzów. Jest coraz mniej stosownej literatury, natomiast urządzenia, w jakie wyposażona jest huta są coraz starsze. Postulowano częstsze spotkania Klubu Mistrza ze służbą zdrowia. Wiele kontrowersji wzbudza nadal tzw. dodatek za warunki szkodliwe, obowiązek wypełniania kart adaptacyjnych oraz nonsensowne oznakowanie kombinatowych dróg wewnętrznych. Poruszano także często sygnalizowany problem, jakim jest nie najlepszy stan techniczny urządzeń dźwigowych.

(mar)

WYJAŚNIAMY

Dzień wolny na badania — nie przysługuje

Czy pracownikom HiL zatrudnionym w systemie 4 - zmianowym przysługuje dzień „wolnego" na badania okresowe? Pisaliśmy do „Echa Krakowa", w „Pocztylionie" poinformowano nas, że tak. Kierownik zakładu zaś z uporem twierdzi, że nie i dni wolnych nam nie daje. Kto ma rację? — pytają pracownicy ZAKŁADU RUR ZGRZEWANYCH.

Niestety, rację ma kierownik. Jak poinformował mnie kierownik Działu Kadr KM HiL **Wacław Kmita** informacja w „Echu" była niezgodna z obowiązującymi w tym względzie w kraju przepisami. Cytuję (...) Zgodnie z postanowieniami art. 216 § 3 Kodeksu pracy w związku z § 7 Rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 10 grudnia 1974 r. w sprawie przeprowadzania badań lekarskich pracowników (Dz U. Nr 48, poz. 296) pracownik jest zobowiązany poddać się okresowym i kontrolnym badaniom lekarskim, które z zasady przeprowadza się poza godzinami pracy (art. 216 § 4 Kp), a tylko w wyjątkowych sytuacjach, jeżeli jest niemożliwe przeprowadzenie tych badań w czasie wolnym od pracy — w godzinach pracy (art. 216 § 5 Kp). Ale zgodnie znowu z innymi przepisami (Rozporządzenie Rady Ministrów z 20 XII 1974 r. § 13 ust. 1 pkt. 2) **zwolnienie od pracy przysługuje tylko na czas niezbędny do przeprowadzenia badań okresowych, a nie dzień wolny.**

A więc: badania okresowe i kontrolne winny być wykonywane po godzinach pracy. Dopiero wówczas, gdy przeprowadzenie ich w czasie wolnym od pracy jest niemożliwe, przysługuje pracownikowi wynagrodzenie za czas, w którym te badania się odbywały. A więc nie przysługuje dzień wolny („płatny"), ale tylko wynagrodzenie za godziny nieobecności w pracy.

Inną sprawą jest organizacja badań czy też funkcjonowanie służby zdrowia. Wiadomo — w przychodniach pracuje się do południa. Ich praca więc nie jest dostosowana do zmianowego systemu pracy hutników.

W podtekście rozumiemy, że „jednozmianowcy" na tym korzystają, robią wszak badania w czasie godzin pracy. Inaczej to wygląda w przypadku pracowników zatrudnionych w pracy zmianowej — ten traci faktycznie swoje „wolne". Ale cóż, przyjęcie w tym przypadku sprawiedliwych nazwijmy to zasad wymagałoby zmiany przepisów, bądź dostosowania pracy zatrudnionych w służbie zdrowia do wielozmianowej pracy hutników.

(jdz)

GŁOS MŁODYCH

Patronat nad ...procesem sądowym

„My, niżej podpisani, posiadający umowy indywidualne z Wojewódzkim Związkiem Spółdzielni Mieszkaniowych w Krakowie, upoważniamy Zarząd Krakowski ZSMP do występowania w naszym imieniu w postępowaniu przeciwko WZSM o wykonanie umów".

Z pewnością to nie ostatni akt dramatu trzystu kilkudziesięciu rodzin, które od lat milcząco oczekiwały przydziału mieszkań. W hucie jest ich 33. Tyluż to właśnie ludzi na przełomie lat 1970/80 podpisało bardzo konkretną umowę z WZSM, z której potem wywiązała się tylko jedna strona. **Za odpracowanie na rzecz Spółdzielni kilkuset, czy kilkudziesięciu godzin WZSM gwarantował w umowie mieszkanie w ciągu dwóch lat. Do huty przez kilka lat dotarły przydziały na kilkanaście zaledwie mieszkań...**

Uczestnicy tzw. „starego patronatu" czują się oszukani. Najgorsze, że jak dotąd nie pomogły interwencje do niższych i wyższych instancji, wizyty w Zarządzie Fabrycznym, Krakowskim i w Spółdzielni... Wszędzie rozkładano bezradnie ręce, nikt nie poczuwał się do winy, nikt nie był w stanie pomóc. Władze w firmach, instytucjach pośredniczących i podpisujących umowę zmieniły się już niejednokrotnie, główna strona umowy — Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa — zmieniła nazwę, albo jak twierdzą prezesi następcy — w ogóle nie istnieje. Prezes **Jerzy Miklas**, który przybył do kombinatu na zaproszenie organizacji młodzieżowej, powiedział jednak, że nowy związek spółdzielczości — po dyskusjach — zdecydował się wykupić weksel poprzednika...

Jest więc do kogo uderzyć. Młodzi — dziś zresztą już nie tak młodzi, mają dzieci w szkołach podstawowych — doskonale wiedzą, z jakimi trudnościami kłopoczą się władze. Wiedzą o trudnościach materiałowych, opóźnieniach, braku sił roboczych, lokalizacji, uzbrojenia terenów. Wystąpienia prezesa Miklasa słuchali więc z zainteresowaniem, ale bez zdziwienia. Może tylko trochę zdumiał ich fakt, że prezes nie rozumie, dlaczego rozdmuchano sprawę 60 mieszkań w Kurdwanowie. Przecież — powiedział prezes — aż 799 mieszkań będzie oddanych z poślizgiem, a fizycznie podzielono je już w ubiegłym roku. To, że poślizg nie zwiększa efektów roku następnego, a przeciwnie — „wypycha" kolejne, planowane wcześniej efekty w nieskończoną określoną bliżej przyszłość, jest już oczywiste...

Zdziwiła też zebranych informacja, że spółdzielnia rozważała możliwość likwidacji „starego patronatu". Dla kogoś w spółdzielni to proste... Weksel jest jednak wykupywany powoli i nierzetelnie (prezes i Rada Wojewódzkiego Związku mają tego świadomość). Mimo to zobowiązania wobec uczestników „starego patronatu" figurują w ewidencji jako spółdzielcze, a tej powszechnej, spółdzielczej kolejce grozi w 1987 r. kompletny brak przydziałów (wobec innych znowu zobowiązań). Wreszcie, nikt w spółdzielni mieszkaniowej nie wie jeszcze, ile mieszkań w tym roku otrzymają uczestnicy patronatu. Wyliczenia z poprzednich lat wskazują jednak, że będzie to dla uczestników patronatu z huty najwyżej 2, 4 mieszkania.

Jakby na przekór czarnej wizji, czy raczej gołym faktom, o których mowa była przed chwilą, z sali pada pytanie: — *Odpracowałem wkład na M-2, czy będę dopłacał, gdy je już dostanę i czy jest możliwość zamiany, jeszcze przed przydziałem, na większe mieszkanie w przypadku, gdy rodzina się powiększyła?*

Odpowiedź rozwiewa złudzenia nawet najbardziej cierpliwych i wyrozumiałych: obowiązują ceny aktualne w momencie otrzymania mieszkania, o zamianach na większe nie ma mowy, głównie ze względu na strukturę budowanych mieszkań i konieczność zasiedlania także tych małych. To wystarczy! Temperatura wzrasta, staje się jasne, że te mieszkania są nie dość że odległe, to jeszcze nie wymarzone, jedyne i docelowe. Gorycz powiększa fakt, że kiedyś, gdy zawierano umowy, nie wolno było odpracowywać wkładu na mieszkanie większe, niż wówczas przysługiwało. Od samego początku wpisani na listy „starego patronatu" dyskryminowani byli przy przydziałach czy układaniu list w wydziałach, zakładach pracy. „*Macie patronat, nie zawracajcie głowy*". Zresztą nawet nie bardzo zawracali: któżby się spodziewał wtedy, że patronat nie wypali?

Zostali więc na lodzie. Może nie wszyscy, może byli wśród nich sprytniejsi. W końcu cztery aż listy polecone wysłane z zawiadomieniami o spotkaniu z prezesem wróciły do Zarządu Fabrycznego z adnotacją „Adresat nieznany". Większość jednak czeka. I szuka nadziei u prezesa: *Może jeszcze raz odpracujemy, może gdy wskażecie lokalizację — sami wybudujemy, może 2, 3 budynki sami wykończymy...* Na nic to. W kwietniu można się spodziewać odpowiedzi, czy po roku 1990 będzie dodatkowa lokalizacja!

Teraz pytanie do zaproszonej prawniczki: *Czy mamy szansę wygrać w sądzie? I co wygrać? Czy tak, jak w Kielcach, rekompensatę w postaci 100 tysięcy i skreślenie z listy członków?*

Nie mają nic do stracenia, sięgają więc po ostatnią deskę ratunku. Z 22 obecnych przy podjęciu decyzji o wystąpieniu do sądu upoważnienie do ZK (cytowane na wstępie) podpisało 16 osób. Zaczęło się więc gorączkowe sprawdzanie pozostałych osób; nie chcą, bo się boją, czy nie chcą, bo nie potrzebują? Ale nawet gdy zostanie ich tylko 16 — i tak nie będą jedynymi. Poruszeni precedensem, który miał miejsce w kombinacie, postanowili dołączyć członkowie starego patronatu z innych krakowskich firm. Zarząd Krakowski ZSMP będzie więc reprezentował w sądzie prawie trzysta kilkadziesiąt osób. Z jakim wynikiem?

VIOLETTA KAŁUŻNY

*

Już tradycyjnie na początku wiosny **Koło PTTK** przy **Centralnym Samorządzie Hoteli Hutniczych KM HiL** organizuje **ZLOT TURYSTÓW PIESZYCH I KOLARZY.** Ta masowa impreza dla mieszkańców hoteli odbędzie się **5 kwietnia.** Meta usytuowana jest w Dolinkach Podkrakowskich w Mnikowie, szczegóły w regulaminie zlotu.

*

W szachy najlepiej grają mieszkańcy hoteli! W wojewódzkim **TURNIEJU SZACHOWYM** zorganizowanym przez Zarząd Krakowski TKKF pierwsze dwa miejsca zajęli mieszkańcy hotelu nr 4 HiL **Krzysztof Zieliński** i **Zbigniew Markulak**, trzecie miejsce zajął **Zbigniew Gutowski** z „Prefabetu" a czwarte **Marek Litwiński** z OOC 17-2.

(wk.)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

PAMIĘCI „WALTERA"

Bogaty przebieg miały obchody 90. rocznicy urodzin i 40. śmierci gen. **Karola Świerczewskiego** w TECHNIKUM BUDOWLANYM w Nowej Hucie, które nosi jego imię. Odbyły się konkursy — czytelnicze, piosenek i wierszy o „Walterze", przeglądy zespołów artystycznych, spotkania z kombatantami, igrzyska sportowe, m. in. „walterowskie" biegi przełajowe.

Główną uroczystością była akademia zorganizowana wspólnie z Zarządem Okręgu i Fabrycznym ZBoWiD, z udziałem władz politycznych i administracyjnych oraz 62 weteranów, którzy odznaczeni zostali medalami „Za utrwalanie Władzy Ludowej". Uczestnicy spotkania zwiedzili także okolicznościowe wystawy oraz Szkolną Izbę Pamięci Narodowej.

*

Tydzień temu 50-osobowa grupa kombatantów HiL i 5-osobowa delegacja Technikum Budowlanego uczestniczyła w **centralnych uroczystościach** „Walterowskich", które odbyły się w **Jabłonce pod Baligrodem**. Delegacja z Nowej Huty złożyła wieniec od kombatantów HiL oraz wiązanki kwiatów.

COŚ DLA KOLEKCJONERÓW

„Pierwszy krok — 1987" to tytuł okręgowej wystawy filatelistycznej, która czynna będzie od 4 do 8 kwietnia w salach Klubu MPiK przy placu Centralnym. Około 37 wystawców zaprezentuje swoje eksponaty o różnorodnej tematyce: od stempli Nowego Sącza 1850 do czasów współczesnych. Wystawione będą zbiory generalne, specjalizowane i tematyczne, np. fauna, flora, wybitni ludzie naszych czasów, ONZ i inne.

Historia Polskiego Związku Filatelistów w Nowej Hucie liczy już przeszło 30 lat. Ponad dwutysięczna rzesza filatelistów naszej dzielnicy ma na swym koncie wiele wystaw i pokazów filatelistycznych. Obecna wystawa będzie miała szczególny charakter: pokazuje, że każdy może być filatelistą i prezentować swoje zbiory. Zachęcamy do zbieractwa i zapraszamy na wystawę, zwłaszcza młodzież szkolną. Wstęp wolny dla wszystkich.

(Z. F.)

KWIECIEŃ MIESIĄCEM PAMIĘCI NARODOWEJ

Zadbajmy o pomniki

Kwiecień jest **MIESIĄCEM PAMIĘCI NARODOWEJ**. Dobrze o tym pamiętają członkowie **Krakowskiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa**, tym bardziej że w tym roku przypada 40.rocznica powstania Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Do najważniejszych zadań należy doprowadzenie do należytego stanu technicznego i estetycznego obiektów upamiętniających miejsca walki i męczeństwa na terenie województwa krakowskiego

Upamiętnione są miejsca walki i męczeństwa nie tylko z okresu ostatniej wojny (mamy ich w województwie krakowskim około 800), ale także te wcześniejsze, związane z walką o niepodległość czy polskość. Takich miejsc mamy około tysiąc. Mamy w naszym województwie również około 80 Izb Pamięci Narodowej, znajdujących się w szkołach i zakładach pracy.

Krakowski Komitet Ochrony Pomników jest zdania, zresztą całkiem słusznie, że należy obecnie, w trudnej sytuacji ekonomicznej kraju, rezygnować z drogich pomników, a nadawać imiona osób czy miejsc godnych upamiętnienia obiektom użyteczności publicznej.

W roku 40-lecia Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa przygotowano wiele przedsięwzięć, oczywiście z głównym nasileniem w kwietniu. Niedawno dokonano np. otwarcia Domu Pamięci generała Karola Świerczewskiego w Jabłonkach (miejsce jego śmierci). Najważniejsze „krakowskie" plany to — pomnik żołnierzy Armii „Kraków", pomnik żołnierza Polski Walczącej i pomnik lotnika polskiego. Wystąpiono również do rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej o opracowanie tematów prac magisterskich, związanych z miejscami walki i męczeństwa. W przygotowaniu jest encyklopedia miejsc pamięci narodowej.

(K)

Nowe oferty „COMINEXU"

Krakowska spółdzielnia **„Cominex"** dała się poznać do tej pory dzięki ofercie usług informatycznych, projektowych, plastycznych, w zakresie obrotu towarowego. To oczywiście tylko niektóre, a nie wymieniłem tutaj działalności produkcyjnej. Zakłady Usługowo-Produkcyjne „Cominex", Spółdzielnia Pracy (tak brzmi pełna nazwa firmy) mają już kolejne „zainteresowania". Otóż chcą wejść na zielony rynek i zająć się sprzedażą warzyw i owoców.

Warzywa i owoce będą sprowadzane od rolników z gmin Proszowice i Brzesko. Dzięki ominięciu wielu pośredników powinny być one tańsze od tych oferowanych na licznych straganach czy w sklepach spółdzielczych i państwowych. — *Będą na pewno świeże* — zapewnia zastępca prezesa spółdzielni Wiesław SZTABA. Mają być zwożone w ciągu 12 godzin od momentu zerwania. Oczywiście mogą się zdarzyć różnego rodzaju „kanty", ale „Cominex" będą reprezentowali ludzie z terenu, znający rolników, poza tym spółdzielnia pragnie przekonać (argumenty będą ekonomiczne) kontrahentów, aby zbierali w ostatniej chwili i nie używali środków chemicznych. Nie powinno być też większych problemów z transportem. „Cominex" nawiąże współpracę z prywatnymi właścicielami samochodów i firmami z rejonu Proszowic i Brzeska, dzięki czemu wyeliminują się tzw. puste przejazdy.

Oczywiście nie brakuje jeszcze problemów, które jednak nie przeszkadzają, aby cała akcja wystartowała na przełomie maja i czerwca. Największy kłopot to dystrybucja zielonego towaru w Krakowie. Spółdzielnię czekają rozmowy w Wydziale Handlu Urzędu Miasta. Jeżeli towaru nie zechcą przyjąć sklepy, trzeba będzie rozmawiać z prywatnymi właścicielami straganów. Myśli się oczywiście również o własnej sieci kramów, nie bez szans jest obwoźna forma sprzedaży; wprost z samochodów.

Wiesław Sztaba zwierzył się, że jeśli napotkają w Krakowie trudności, to cały towar dojedzie tylko do... Nowej Huty.

Na koniec zostawiłem informacje, których na próżno szukać w innych gazetach, nie dotyczące już warzyw i owoców. Otóż „Cominex" wkrótce doda kolejne propozycje do swojej coraz bogatszej oferty handlowej. Firma czyni przymiarki do produkcji drzewnej, będą także pudełka metalowe jako opakowania. Między innymi takie, w jakich przed laty można było kupić zwykłe landrynki. Jednak prawdziwym hitem stanie się na pewno **przyrząd do mierzenia ciśnienia bez słuchawek**. Dzięki niemu każdy z nas będzie mógł sam sobie zmierzyć ciśnienie. **JACEK KRĄG**

PRZED NAMI JAZZ JUNIORS

JUŻ w najbliższy czwartek, 9 bm. „startuje" doroczny, bardzo popularny festiwal jazzowy dla młodych muzyków, czyli **Jazz Juniors**. Organizatorzy dopuścili do finałowych przesłuchań, które odbędą się 9 i 10 bm., 11 zespołów z całego kraju. Początek przesłuchań o godz. 15. Natomiast w sobotę, 11 bm. warto będzie odwiedzić Studenckie Centrum Kultury „Rotunda" o godz. 20, aby zobaczyć koncert finałowy. Jako gwiazda wystąpi w nim znakomity amerykański trębacz **Joe Newman**.

WYSTĘPY „VARSOVII" W NCK

W sobotę 4 bm (godz. 15 i 18) oraz w niedzielę 5 kwietnia (godz. 12) czeka nas spore wydarzenie artystyczne. W sali estradowej Nowohuckiego Centrum Kultury wystąpi Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „VARSOVIA".

Zespół powstał w 1978 roku, a patronat nad jego działalnością artystyczną objęło „Mazowsze" Właśnie dlatego „Varsovia" nazywana bywa niekiedy „Małym Mazowszem". Swoje sukcesy zawdzięcza zespół doświadczonym instruktorom, a przede wszystkim choreografowi Witoldowi Zapale, który jest kierownikiem artystycznym.

Pierwszy koncert odbył się w czerwcu 1980 roku w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Na swoim koncie mają już wiele występów w całym kraju, a także udział w festiwalach, również zagranicznych. Występowali w radiu i telewizji. W swoim repertuarze mają staropolską suitę krakowską, folklor miejski i włościański starej Warszawy, pieśni i tańce Ochoty, Siekierek i Młocin oraz widowisko pt. „Piękna nasza Polska cała".

(jack)

Inspekcja Terenowa już w Krakowie

Po raz pierwszy do woj. krakowskiego na kompleksową kontrolę przybył zespół kontrolujący Inspekcji Terenowej Urzędu Rady Ministrów. Na jego czele stoi Główny Inspektor Kontroli Urzędu Rady Ministrów gen. bryg. EDWARD DRZAZGA. Od dziś, 3 bm., około 80-osobowa grupa inspektorów — specjalistów w różnych dziedzinach — kontrolować będzie wnikliwie i dogłębnie wybrane zagadnienia z funkcjonowania instytucji, przedsiębiorstw, urzędów w całym województwie.

O szczegółach kontroli w naszej dzielnicy poinformujemy w następnych wydaniach „GNH".

(vk)

REDAKCYJNY DYŻUR

W poniedziałki w godz. 12—15 dziennikarze „GNH" pełnią

DYŻURY

w budynku Urzędu Dzielnicowego (os. Zgody 2), pokój 107, I piętro (pomieszczenia DRN).

Tel 44-54-44

KRÓTKO

◇ (jk) **MŁODZIEŻ NOWOHUCKA** nie zapomniała o zwyczajach prima aprilisowych. Spora grupa wędrowała w środę, 1 kwietnia ul. Bulwarową, poprzebierana bardzo pomysłowo, z maskami gazowymi na głowach i karabinami. Strach było podejść.

◇ (jk) **„SZKOŁA ZDROWIA"** to cykl prelekcji z zakresu seksuologii, które instruktorzy Ligi Kobiet Polskich przeprowadzają w klasach siódmych i ósmych nowohuckich szkół podstawowych. Akcja cieszy się sporą popularnością. Za naszym pośrednictwem ZD LKP przypomina, że składka członkowska od tego roku wynosi 120 zł.

◇ (jk) **W REMONTOWANEJ**, w chwili obecnej, kawiarni „Stylowa" sprzedawane będą latem lody, a zimą prawdopodobnie hot dogi. Wskazuje na to specjalne okienko, które pojawiło się od strony budki z kwiatami.

◇ (jk) **KASET MAGNETOFONOWYCH** od dłuższego czasu nie można kupić w sklepach radiowo-telewizyjnych. Niektórzy decydowali się do niedawna na kupno kaset w „Pewexie", niestety, ostatnio tam również zobaczyć można raczej puste półki. Co się stało z kasetami?

◇ (R) **PLAN SPOŁECZNO-GOSPODARCZY DZIELNICY** na bieżącą pięciolatkę będzie głównym punktem obrad XVI sesji Dzielnicowej Rady Narodowej, która odbędzie się w najbliższy czwartek, 9 kwietnia.

SONDA

Obok „Konfrontacji"

Tegoroczne KONFRONTACJE FILMOWE mijają już półmetek. Zainteresowanie najgłośniejszymi filmami kina światowego jak zwykle spore, chociaż niektórzy twierdzą, że dawniej do kin trudno się było dopchać, a teraz... Przez kilka ostatnich lat w Nowej Hucie dwa kina proponowały program konfrontacyjny. Teraz tylko kino „Świt" zaprasza na ten przegląd. Ciekawe czy głośne, zagraniczne filmy mają wpływ na frekwencję w pozostałych dwóch, dzielnicowych kinach — „Światowidzie" i „Sfinksie".

KINO „ŚWIATOWID": — *Konfrontacje rozpoczęły się w Nowej Hucie 28 marca, w sobotę. U nas właśnie w sobotę i niedzielę zwykle mamy komplet widzów. Podobnie było i tym razem, a więc nie odczuliśmy specjalnie konkurencji. W poniedziałki kino jest zamknięte, natomiast we wtorek zanotowaliśmy 43-procentową frekwencję. Dzisiaj (informację tę otrzymaliśmy w środę) trudno przewidzieć liczbę widzów, dopiero otwieramy kasę. Gramy w tej chwili dwa filmy — „Nad Niemnem" i amerykański „Żyć i umrzeć w Los Angeles".*

KINO „SFINKS": — *Jesteśmy najmniejszym kinem w Nowej Hucie i właśnie najczęściej w okresie Konfrontacji udaje nam się dostać atrakcyjne tytuły, które normalnie grane są raczej w dużych kinach. Nie odczuliśmy teraz, aby Konfrontacje nam zaszkodziły, przychodzi do nas tyle samo osób, co zawsze.*

KINO „ŚWIT": — *Wystartowaliśmy w sobotę i do tej pory najlepiej były przyjęte dwa filmy — „Mona Liza" prod. angielskiej i polski „Magnat". Na godz. 18 i 20 mamy sprzedane 100 proc. karnetów, natomiast proponujemy sporo wolnych miejsc na pierwszy seans, na który sprzedaliśmy tylko 150 karnetów. Już od godz. 14 można kupować bilety na pojedyncze seanse.*

(JACK)

TO BYŁ ŻART!

Greg Novak to postać zmyślona, a więc rozmowa „GNH" z Jane Fonda w poprzednim numerze była tylko prima-aprilisowym dowcipem.

(ks)

„DLACZEGO ZJAWISKA"?

O TZW. „POEZJI KOBIECEJ"

Kolejne spotkanie z cyklu „DLACZEGO ZJAWISKA?" mieć będzie nieco inny charakter niż dotychczasowe. Przedmiotem rozważań i dyskusji będzie bowiem nie osoba i twórczość jednego autora, lecz pisarstwo kilku współczesnych polskich poetek.

Dyskusje na temat „poezji kobiecej" koncentrują się m. in. wokół odpowiedzi na pytanie, na jakiej podstawie wyróżnia się ją jako osobną kategorię poezji.

Najbliższe spotkanie poświęcone między innymi twórczości **W. Szymborskiej, E. Lipskiej, A. Kamieńskiej, J. Hartwig, U. Kozioł, A. Świrszczyńskiej** pokaże ogromną rozpiętość poruszanych przez poetki problemów, różnice poetyki. O poezji kobiecej mówić będzie **dr W. Ligęza** (UJ), wiersze polskich współczesnych poetek recytować będzie **M. Nowotarska** — aktorka teatru im. J. Słowackiego. Zapraszamy **10 kwietnia 1987, o godz. 17** do sali imprezowej Ośrodka Kultury KM HIL przy ul. Majakowskiego 2.

BIAŁA OAZA

W wielkim, szpitalnym kombinacie, w labiryncie korytarzy, które przemierzają tłumy, trudno sobie wyobrazić cichą, przytulną enklawę. A jednak w tym kłębowisku spraw i ludzi uchowała się spokojna przystań, jak oaza dająca poczucie bezpieczeństwa na bezkresnej pustyni. To ODDZIAŁ CHIRURGII DZIECIĘCEJ Szpitala im. Żeromskiego.

— *Mamy tu komfort leczenia, choć na ów komfort nie składa się ani supernowoczesna aparatura, ani nadzwyczajne wyposażenie czy cokolwiek w tym rodzaju.* Ordynator oddziału dr EWA WRZOSEK-SZYDEK i jej koleżanki cenią tu inne walory.

— *Chirurgia dzieci jest z konieczności oddziałem zamkniętym, stosunkowo niewielkim, obliczonym na 40 łóżek. Udało się tutaj również stworzyć dzieciom częściowo atmosferę domu.*

Może nie jest tu jak u mamy czy babci, ale... Kilkuosobowe pokoje wyposażono nie tylko w szpitalne łóżka, ale także półeczki, szafki. Starsze dzieci po operacjach, które już najgorsze mają za sobą, kontynuują naukę w przyszpitalnej szkole. Nie one, lecz panie nauczycielki przychodzą do nich i prowadzą zajęcia w salach. Niedawno na przykład, na wychowaniu plastycznym, „topiono" Marzannę. Kolorowe malowidła ożywiły szpitalny pokój.

Wszędzie wzorowa czystość, łazienki i toalety wyłożone barwnymi flizami. Pokój śniadań dla pracowników, dyżurka, biblioteka również bardziej przypominają kąciki w domowym zaciszu niż „urzędowego" domu zdrowia. Taki niewielki oddział szpitalny dla dzieci, z atmosferą życzliwości, ma rzeczywiście znakomite warunki leczenia i pracy. Choć problemów nie brakuje i tutaj.

Gordyjskim węzłem jest **ambulatorium** Chirurgii Dziecięcej. Maleńki pokoik nie odpowiada potrzebom dzielnicy. Codziennie przyjmuje się tutaj ponad trzydzieści dzieci. Nawet trudno wjechać wózkiem, a przecież różne są sytuacje. Jest jednak nadzieja, że wyjątkowo ten węzeł zostanie rozwiązany, jako że tuż za ścianą ambulatorium znajduje się obszerna szatnia. Wystarczyłoby przesunąć o dwa metry dalej ścianę, a i szatnia nie ucierpiałaby zbytnio, i ambulatorium zyskałoby dodatkową powierzchnię.

— *Gdy już mówimy o najtrudniejszych problemach, trzeba wskazać na blok operacyjny. Z trzech sal tego bloku* — wyjaśnia pani doktor — *korzystają aż cztery oddziały: urologiczny, chirurgii ogólnej, chirurgii urazowej i chirurgii dzieci.*

Na codzienność chirurgii dziecięcej składają się wszakże nie tylko typowe dla innych oddziałów sprawy, jak starania o gazę, środki opatrunkowe, nici rozpuszczalne i inne. Tutaj mają miejsce także sytuacje nadzwyczajne, które trzeba rozstrzygać nawet przy pomocy prawa. Do takich należy na przykład podjęcie decyzji w przypadku koniecznej transfuzji krwi, gdy zagrożone jest życie dziecka, a rodzice ze względów religijnych nie wyrażają zgody. Wówczas tylko sędzia dla nieletnich może podjąć decyzję o ubezwłasnowolnieniu rodziców na czas operacji. Doszło kiedyś do takiej dramatycznej sytuacji. Rodzice do końca byli niezadowoleni, i są chyba nadal, ale dziecko żyje. I to jest sukces refleksu lekarza, konsekwencji sędziego.

Do łatwych nie należą formalności związane z adopcją dziecka, gdy przyszli „rodzice" to obcokrajowcy. Ostatnio właśnie pani dr Wrzosek prowadziła długą rozmowę z sędzią dla nieletnich. Dzieckiem zainteresowało się małżeństwo ze Stanów Zjednoczonych. Dylemat do rozstrzygnięcia — pod jakim nazwiskiem wypisać dziecko: dawnym czy nowym. Przyszli rodzice nie chcą zresztą znać rodowodu malucha. Czas płynie, zupełnie zdrowe dziecko jest na oddziale już drugi miesiąc. Oczywiście musi być pełna jasność i kompletna dokumentacja w tej sprawie. Formalności mogą zniechęcić ludzi ubiegających się o dziecko. Było już kilka takich przypadków, że długa i skomplikowana procedura pokrzyżowała plany związane z przyszłością dziecka.

Gdy matka porzuca dziecko, adopcja jest dla niego szansą. Lekarz kierując się względami humanitarnymi musi wraz z zainteresowanymi przebrnąć długą drogę proceduralną. Na chirurgii dziecięcej nie wystarczy więc tylko być dobrym lekarzem. Wdzięczność dziecka potrafi jednak wynagrodzić trud i poświęcenie. Potwierdza ten fakt niezwykłe wydarzenie.

Na korytarzu na dr Wrzosek czeka 4-osobowa rodzina. Kilkunastoletnia dziewczynka z bukietem kwiatów podchodzi do pani doktor. Towarzyszą jej rodzice; mama na rękach trzyma kilkumiesięczne niemowlę. Dziewczynka jeszcze po latach przyszła podziękować za uratow[illegible] chcieli zarazem [illegible] nowo narodzony [illegible] jak w kadrze fi[illegible] odświętny mo[illegible] jeszcze bardziej

7 KWIETNIA „DNIEM PRACOWNIKA SŁUŻBY ZDROWIA"

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Tymczasem właśnie aktywność jest najpewniejszym lekarstwem na utrzymanie sprawności organizmu. Zwłaszcza emeryci i renciści zabiegają o zdrowie w sposób bierny.

Z doświadczenia też wiem, że ludzie nastawieni na „autokonserwację" starzeją się szybciej. Częściej spotyka się ich w przychodniach niż na działce, nad rzeką...

Człowiek nie może być bezczynny. Nie może się ograniczać do kręgu własnych spraw i problemów.

— Na co najczęściej chorują lekarze?

— Na wszelkiego typu choroby serca, naczyń wieńcowych. Miażdżyca również nas nie omija. Zarówno w świecie lekarskim, jak i wśród ludzi w ogóle teoria rozmija się z praktyką. Myślę tu o higienie życia, racjonalnym odżywianiu, umiejętnym spędzaniu wolnego czasu. Wiele na ten temat wiemy, ale zasad nie stosujemy w praktyce. Ludzie — moim zdaniem — wykazują nadmierny optymizm co do zbawczego działania medycyny.

—Potrzeba nam więcej życzliwości...

— Co Pana najdotkliwiej dręczy jako dyrektora szpitala?

— Prozaiczna sprawa. Nie mogę sobie poradzić z utrzymaniem czystości. Niedopałki papierosów... Szpital to nie dworzec autobusowy czy hotel. Przepraszam, że tak porównuję kulturalne zachowanie obowiązuje wszędzie. Codzienne odwiedziny chorych mają niebagatelny wpływ na samopoczucie chorego. Odwiedzający jednak przysparzają nam sporo kłopotów.

— Czego należałoby życzyć pracownikom służby zdrowia z okazji święta i nie tylko od święta?

— Cierpliwości, opanowania, życzliwości. Służba zdrowia powinna być wzorem życzliwości dla człowieka. Istnieje jakaś obsesja agresji, powszechne przejawy nieżyczliwości, w urzędach, sklepach, komunikacji miejskiej etc. Są to dodatkowe czynniki ryzyka w powstawaniu chorób cywilizacyjnych.

Na zdrowotny klimat składa się również demokratyzacja życia, lęk, zagrożenie, poczucie czy też brak sprawiedliwości w ocenie pracy. Słowem, potrzeba nam wszystkim na co dzień więcej życzliwości.

— Dziękuję za rozmowę

Tekst H. ROSIEK, fot. S. GAWLIŃSKI

Potrzeby nowohuckiej służby zdrowia, za[illegible] twie otwartym, jak i zamkniętym są og[illegible] SZPITAL IM. ŻEROMSKIEGO, który r[illegible] kości kombinatu leczniczego, pilnie [illegible] Zbudowany trzydzieści lat temu na ni[illegible] siąc łóżek, funkcjonuje obecnie z wszelkimi do[illegible] wami na dwa tysiące miejsc.

W roku ubiegłym, przykładowo, na **21 oddziałach leczono 27 tysięcy pacjentów.** W tej sytuacji niedostateczne jest wyposażenie w sprzęt medyczny i aparaturę. Zwielokrotnione są także potrzeby w zakresie środków opatrunkowych, sanitarnych, higienicznych. Higienicznych — jeszcze choćby dlatego, że Szpital im. Żeromskiego jest w zasadzie placówką otwartą, z koniecznymi wyjątkami. Chorych odwiedza się tu codziennie. Nie ma także problemu z dotarciem do lekarza, a przed dyrektorami nie „barykadują" wejścia niedostępne sekretarki. Narzeka się na ciągłe tłumy ludzi, ale zwyczaj ten ma wpływ na ogólną atmosferę szpitala i na samopoczucie chorych.

Dzielnicowa Rada Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego od dłuższego już czasu konsekwentnie pomaga służbie zdrowia w rozwiązywaniu trudnych problemów. Wytrwałym orędownikiem tej sprawy jest wiceprzewodniczący **Adam Wolnicki,** który zna zagadnienia także od strony profesjonalnej. Wspierając starania służby zdrowia kieruje się interesem społecznym. Ostatnio autorytetem PRON posłużył się w rozstrzyganiu dwóch ważnych kwestii. Chodziło o rolę i nazewnictwo (sprawa niebłaha, jako że oznacza funkcję) nowo uruchamianego oddziału szpitala oraz o zmianę w centralnym rozdzielniku „Cezal" na rzecz Krakowa.

Pierwotnie nowy oddział miał służyć wyłącznie przewlekle chorym. Jednak w sytuacji wielkiego przeciążenia szpitala i remontu III Oddziału Wewnętrznego nowy oddział — zdaniem lekarzy, radnych i władz dzielnicy — powinien podjąć rolę także kolejnego, czwartego oddziału chorób wewnętrznych. Dzielnicowa Rada PRON również poparła to stanowisko. Ostatecznie kwestia ta jeszcze będzie rozważo-

na przez Komis[illegible] kowa przy wsp[illegible] władz. Na razie [illegible] podjął decyzję [illegible] kiego szpitala [illegible] gdyż oddziały i[illegible] skim" przeciąże[illegible] czaj trudnych w[illegible]

24 marca od[illegible] dzo ważne spot[illegible] tralnym — u [illegible] partamentu [illegible] i Transportu S[illegible] nicki, wiceprze[illegible] i dyrektor nacz[illegible] kowie przedsta[illegible] czące o tym, ż[illegible] nie jest odpow[illegible] centralnym roz[illegible] paratury medy[illegible] na tyle prze[illegible] czerwca br re[illegible] nać korekty n[illegible] nicy i miasta

Udało się ró[illegible] niu uzyskać p[illegible] bliższym czasie[illegible] go otrzyma og[illegible] rę. Są to nastę[illegible] **trokardiomonito[illegible] holferowski do[illegible] gramów, der[illegible] pobierania płat[illegible] znieczulania, d[illegible] skop do wziern[illegible] wego, aparaty**

Trzeba przyz[illegible] szawie była o[illegible] ostatnia, jako [illegible] konsultacjach [illegible] gólnych oddzia[illegible] listę zawierają[illegible] nujące najpiln[illegible] huckiej służby [illegible] więc stało, że [illegible] wia są tak pow[illegible] RD PRON, że [illegible] sekwentnego s[illegible]

Kardiomoni[illegible] dermato[illegible] artroskop[illegible]

wać za uratowanie życia, rodzice chcieli zarazem pochwalić się także nowo narodzonym maluchem. Sytuacja jak w kadrze filmowym, utrwalającym odświętny moment. W białej oazie jeszcze bardziej pojaśniało...

służby zdrowia, zarówno w lecznic-
zamkniętym są ogromne. Zwłaszcza
MSKIEGO, który rozrósł się do wiel-
zniczego, pilnie wymaga pomocy.
ci lat temu na niewiele ponad ty-
ie z wszelkimi dostawkami i rezer-

na przez Komisję Zdrowia RN m. Krakowa przy współudziale dzielnicowych władz. Na razie lekarz wojewódzki podjął decyzję wzmocnienia nowohuckiego szpitala o sześć pielęgniarek, gdyż oddziały internistyczne w „Żeromskim" przeciążone, pracują w nadzwyczaj trudnych warunkach.

24 marca odbyło się również bardzo ważne spotkanie na szczeblu centralnym — u zastępcy dyrektora Departamentu Techniki Medycznej i Transportu Sanitarnego. Adam Wolnicki, wiceprzewodniczący DR PRON, i dyrektor naczelny „Cezal-u" w Krakowie przedstawili argumenty świadczące o tym, że nasze województwo nie jest odpowiednio uwzględnione w centralnym rozdzielniku sprzętu i aparatury medycznej. Argumenty były na tyle przekonujące, że do 30 czerwca br resort zdrowia ma dokonać korekty na korzyść naszej dzielnicy i miasta

Udało się również na tym spotkaniu uzyskać przyrzeczenie, że w najbliższym czasie Szpital im. Żeromskiego otrzyma ogromnie ważną aparaturę. Są to następujące urządzenia: **elektrokardiomonitory (9 szt.), komplet holferowski do analizy elektrokardiogramów, dermatom elektryczny do pobierania płatów skóry, aparaty do znieczulania, do mamnografii, artroskop do wziernikowania stanu kolanowego, aparaty do analizy krwi i inne.**

Trzeba przyznać, że wizyta w Warszawie była owocna i zapewne nie ostatnia, jako że pan Wolnicki, po konsultacjach z ordynatorami poszczególnych oddziałów szpitala, sporządził listę zawierającą 23 punkty znamionujące najpilniejsze potrzeby nowohuckiej służby zdrowia. Dobrze się więc stało, że sprawy ochrony zdrowia są tak poważnie traktowane przez RD PRON, że lekarze znaleźli tak konsekwentnego sojusznika.

monitory,
natom,
oskop...

AJENT ZWARIOWAŁ!

Proszę się nie denerwować. Nikomu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, chyba że za takie uznamy możliwość kupienia atrakcyjnego prezentu, drobiazgu do domu, czegoś z kosmetyków. Sklepów, w których możemy zrobić takie zakupy, jest w Nowej Hucie co najmniej kilka, ale od niedawna istnieje na handlowej mapie dzielnicy „MIX" przy **ul. Kocmyrzowskiej**, który na pewno już niedługo będzie znany także i w innych dzielnicach Krakowa. Spytacie państwo dlaczego? Otóż prowadzący tę placówkę ajent **Józef Bednarski** z powodzeniem udowadnia, że handlowanie to nie tylko zwyczajna praca, ale również talent połączony ze sporą wyobraźnią, dobrym smakiem i zmysłem estetycznym.

„Trwająca reforma gospodarcza to czas przyspieszonej edukacji ekonomicznej narodu, czas odrzucenia mitów i uprzedzeń różnego autoramentu i tak jak się udało nam po kosztownych doświadczeniach w rolnictwie wyeliminować z naszego języka politycznego termin „kułak", na rzecz przodującego gospodarza, dokonujemy podobnego zabiegu z pojęciem „prywaciarz", zastępując go rzemieślnikiem, współtwórcą naszego bytu materialnego". To fragment z artykułu dr. Stanisława GNIADKA, adiunkta w Zakładzie Socjologii Akademii Ekonomicznej w Krakowie, zamieszczonego w „Dzienniku Polskim" z 5 stycznia. Przytaczam ten fragment nie bez powodu. Przecież chwalę sklep prowadzony przez ajenta. Niektórzy mogą zapytać, czy nie ma w Nowej Hucie podobnych sklepów bardziej zasługujących na uwagę? Odpowiedź jest prosta. Każdy może odwiedzić sklep „MIX" przy ul. Kocmyrzowskiej (os. Teatralne 4) i porównać go z innymi tej samej branży. Kupowanie czegokolwiek nie jest przymusowe, wystarczy więc popatrzeć i wyciągnąć wnioski, zapominając na chwilę, czy sklep prowadzony jest przez ajenta, czy przez dużą firmę. W końcu z punktu widzenia klienta nie jest ważne, kto prowadzi sklep, ważne, aby można w nim było kupić potrzebne lub podobające się rzeczy.

„Mix" został otworzony 16 lutego, po kilkutygodniowym remoncie. Józef Bednarski przejął ten sklep 5 stycznia. Wcześniej handlował w mniejszej placówce w Śródmieściu. To, w jaki sposób udało się wnętrze doprowadzić w ciągu miesiąca do obecnego stanu, niech pozostanie tajemnicą ajenta. Wprawdzie ten wyczyn do Księgi Guinessa się nie dostanie, ale w warunkach nowohuckich był to z pewnością remont w tempie kosmicznym.

Zanim goście sklepu zdecydują się na kupienie czegoś z bardzo bogatej już oferty — **kosmetyki, wiklina, wyroby z drewna, galanteria ozdobna, ceramika, lampy, rzeźby w drewnie, kartki imieninowe i świąteczne, itd.** — zwracają uwagę na niespotykany wystrój wnętrza. Dekoracje są rzeczywiście ładne i efektowne. Już przed sklepem witają wszystkich firanki w oknach i umieszczony na szybie **dekalog sklepowy**. Czytamy w nim, że:

1. **Klient to nasz Pan.**
2. **Psy nam nie przeszkadzają.**
3. **Obsługujemy także po godz. 19.**
4. **Z lodami wolno wchodzić.**
5. **Uśmiech z obu stron lady mile widziany.**
6. **Pod ladą nie chowamy.**
7. **Nie kradnij.**
8. **Na życzenie klienta towar pakujemy ozdobnie. Gratis.**
9. **Książka pochwał i wniosków znajduje się w sklepie.**
10. **Jesteś zadowolony — przyjdź ponownie.**

Przyznacie państwo, że kilka punktów jest dla wszystkich przyzwyczajonych do współczesnego naszego handlu szokujących. Mnie przypadł do gustu zwłaszcza punkt trzeci. To miłe wiedzieć, że **nie wyproszą ze sklepu o godz. 19**, ba nawet mnie do niego wpuszczą. Ajent wcale nie zwariował, pozwalając wchodzić z lodami i psami. Po prostu czerpie wzorce od tych, którzy w handlu należą do potentatów. Na świecie nazywa się to reklamą, a ta wiadomo przede wszystkim ma przyciągnąć kupujących. A że u nas jeszcze bardzo często handlowanie przypomina raczej urzędowanie, to już zupełnie inna sprawa. Znajdą się jednak tacy, co powiedzą, że ten człowiek ma jednak coś z głową nie w porządku. Jeden przykład. Zapragnął już na otwarcie sklepu mieć własny firmowy papier do pakowania towaru. Drukarnia, owszem, zgodziła się przyjąć zamówienie, ale tylko na 10 tys. sztuk i do tego, bagatela, w terminie trzech miesięcy. I jeszcze mały drobiazg, trzeba mieć własny papier. Dziewięciu na dziesięciu powiedziałoby w tym momencie — trudno, nie da się załatwić. Ajent jednak zwariował. Dogadał się z rzemieślnikiem, który wykonał zamówienie „na zapalenie płuc", w ciągu dwóch tygodni, dokładnie według instrukcji. Pierwsi klienci dzięki temu nie zostali pozbawieni przyjemności dostania kupionego towaru w ładnym opakowaniu. **Czy jest w tym mieście drugi taki mały sklep, który pakowałby towar we własny firmowy papier?** Ajent zwariował. Płaci kilkanaście złotych za arkusz takiego papieru, a potem daje go za darmo. Czego jednak nie robi się dla reklamy. Sklep handluje zaledwie przeszło 2 miesiące, a już odwiedzają go tłumy.

Dlaczego podobnych sklepów mamy tak mało? „Społem" (do niej należy „Mix") obiecuje, że będzie ich wkrótce więcej. Nie zawsze problem leży w samej decyzji, czasami trudno znaleźć odpowiednich ludzi. Bądźmy bowiem szczerzy, nie każdy nadaje się do prowadzenia, z dobrymi rezultatami, samodzielnie sklepu. Wprawdzie patrzymy ostatnio przychylniejszym wzrokiem na ajentów, ale nie powinno być w handlu miejsca dla tych, którzy jak najmniejszym kosztem pragną wycisnąć jak największe zyski. Najlepiej uczyć się na dobrych wzorach. Jeśli byliście państwo na targach w Poznaniu, mogliście tam spotkać Józefa Bednarskiego. Jeśli do Poznania byłoby za daleko, to wstąpcie w każdej chwili do „Mixa", nawet nie mając pieniędzy, przyjemnie będzie przy dźwiękach dyskretnej muzyki (tego też nie ma w innych sklepach) popatrzeć na sklepowe półki. Z pewnością kupicie coś następnym razem.

„Ogółem dział gospodarki nieuspołecznionej, zatrudniając niecały milion pracowników (955 tys.) wytwarza 18,4 procent dochodu narodowego, porównywalna z nim uspołeczniona sfera produkcji materialnej, zatrudniająca około 13 mln pracowników wytwarza 72,2 procent dochodu narodowego (dane z 1985 roku). Rzemiosło w roku 1985 sprzedało wyrobów i usług za blisko 550 mld zł, z czego odprowadziło do skarbu państwa 63 mld zł".

To kolejny fragment z artykułu dr. Stanisława Gniadka. Jeśli dokładnie przeanalizujemy te liczby, to musimy dojść do wniosku, że takie sklepy jak „Mix" (większość oferty handlowej to produkty rzemiosła) mają szanse i powinny wypełnić lukę w naszym handlu detalicznym.

JACEK KRĄG

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

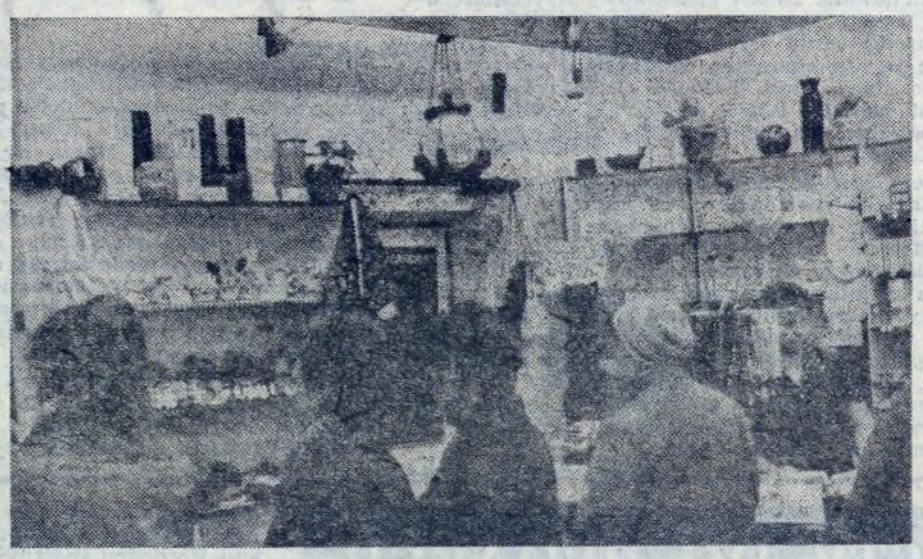

AGENCJA PRASOWA „NOWOSTI" DLA „GNH"

Dyrektor spośród 4 tys. kandydatów

Dyrektorem zakładów RAF w Jełgawie (Łotewska SRR) został 38 letni **Wiktor Bossiert. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby** ten nowy kierownik dużej fabryki mikrobusów został mianowany na to stanowisko tak, jak to praktykowano dotychczas. Jednakże Bossiert zajął dyrektorski fotel nie z nominacji ministerialnej, lecz jako zwycięzca wszechzwiązkowego konkursu na objęcie tego wakującego stanowiska. Konkurs ten ogłosiły KC Komunistycznej Partii Łotwy, Ministerstwo Przemysłu Samochodowego ZSRR i największa w ZSRR młodzieżowa gazeta „Komsomolska prawda".

Po tym jak „Komsomolska prawda" w swoim 17 milionowym nakładzie ogłosiła konkurs, swoje kandydatury przysłało ponad cztery tysiące osób. Już sam fakt, że ludzie ci byli gotowi przyjąć na siebie odpowiedzialność za zakład, którego produkcja w ostatnich latach spowodowała wiele narzekań, świadczył o ich odwadze, inwencji, zdecydowaniu i zdrowych ambicjach. Jednakże fotel dyrektorski był tylko jeden, a kandydaci przeszli przez gęste „sito" ostrej selekcji, w czasie której sprawdzano ich kwalifikacje, kompetentność, zdolności organizatorskie i cechy osobowości

Po pierwszej turze pozostało tylko pięciu kandydatów, których zarówno robotnicy, jak i kadra inżynieryjno-techniczna dobrze znała już na wydziałach zakładu. Po kilku dniach czterystu pełnomocnych delegatów załogi zebrało się na konferencji, aby ostatecznie dokonać wyboru dyrektora. Na placu boju pozostało dwóch kandydatów — **Siergiej Gorbunow** z Pskowa (Centralna Rosja) i sybirak **Wiktor Bossiert** z Omska. Większość głosów otrzymał Bossiert, który po ukończeniu Kazańskiego Instytutu Lotniczego i zaocznie Wszechzwiązkowego Instytutu Finansowo-Ekonomicznego pracował już jako technolog, zastępca kierownika wydziału, zastępca dyrektora i wreszcie dyrektor fabryki skrzyni biegów Omskiego Zjednoczenia Produkcyjnego Budowy Motorów.

W krótkim wywiadzie po wyborach nowy dyrektor RAF-u powiedział, że według niego bezpowrotnie minął już czas, kiedy dyrektor przedsiębiorstwa mógł nie liczyć się z opinią załogi, a szeregowi robotnicy przyzwyczaili się do tego, że ich głos nie miał żadnego znaczenia w kierowaniu produkcją. — *Trzeba rozwijać samorządność. Trzeba sprawić, aby załoga uwierzyła w to, że każdy głos ma swoją wagę* — powiedział Bossiert.

Załoga RAF-u otrzymując prawo wybrania sobie dyrektora, jeśli tak można powiedzieć, według własnych upodobań, wiąże z przyjściem Bossierta duże nadzieje. *„Nie będzie tu lekkiego życia, ale nie ma u nas innego wyjścia* — mówi się powszechnie w zakładzie. — *Musimy odrabiać zaległości, uruchomić nowocześniejszy model mikrobusa.*

Wybory dyrektora w RAF-ie, oceniane są jako socjalny eksperyment, ponieważ nadal dyrektorzy są przede wszystkim mianowani. Jednakże reforma gospodarcza w Związku Radzieckim, projekt nowej ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, demokratyzacja wszystkich sfer życia społecznego na czoło wysuwa problem wybieralności kadry kierowniczej w gospodarce. Na styczniowym Plenum KC KPZR (1987) podkreślono, że zasada wybieralności w polityce kadrowej, stanie się podstawową.

„Tylko koni żal...“

„W MIEŚCIE, którego nazwiska nie powiem...” był skład węglowy. To nie był zwykły skład. Był to skład kolejowy (bo, jak wiadomo, kolejarzom przysługuje deputatowy węgiel). Właściwie to ten skład był nawet bardziej kolejowy, niż węglowy: usytuowany w obrębie dworca, jakieś 500 m od głównego budynku, kolejarzy, emerytów kolejowych i wdów po tych emerytach zawsze na nim gęsty tłum, a węgla malutko — ot, wagon, dwa, trzy, raz na jakiś czas; o wiele za mało dla tego tłumu. Toteż przychodził, kto mógł, pod bramę dzień w dzień, żeby sprawdzić, zapytać, czy czego nie przywieźli. A jeśli przypadkiem przywieźli, to dopiero zaczynało się widowisko!

Wszystko rozgrywało się na przyległej do składu cichej, porośniętej drzewami, cienistej uliczce, przy której po przeciwnej stronie w przykładnym sąsiedztwie od lat stały: kryminał i fabryka „jabcoka”. Na jezdni zaś i na chodnikach rozlokawało się mnóstwo prywatnych furmanek oraz państwowych ciężarówek i furgonetek.

Obcego, który by się tu zapuścił, zaskoczyłaby i zmyliła cisza i pozorna senność oczekującego tłumu. Atmosfera jak z opowiadań Schulza. Niektórzy furmani (słowo „woźnica” prawdopodobnie zostałoby poczytane w tym galicyjskim mieście za obce i nieprzyzwoite) drzemali na kozłach z papierosem przyklejonym fachowo do dolnej wargi, inni niespiesznie omawiali półgłosem jakieś szczegóły transakcji przewozowej ze stojącymi obok klientami. „Furmana nająć też trzeba umieć” — twierdziły wdowy i miały rację. Dalsze wydarzenia miały to udowodnić niezbicie.

Tymczasem jednak trwał niezmącony niczym spokój i tylko baczny obserwator mógłby się zorientować, że pod przykrywką tej sennej obojętności czai się jakieś napięte oczekiwanie. Że te wszystkie niby półprzymknięte oczy uważnie wpatrują się w te same dwa miejsca: w uchylone drzwi małego niebieskiego budynku wewnątrz składu i w dużą zardzewiałego koloru kłódkę pośrodku zielonej (kolor nadziei) bramy wjazdowej. W tej chwili kłódka ta stała się przedmiotem szczególnie uważnej i starannej, choć pilnie skrywanej obserwacji wszystkich oczu.

Nagle półprzymknięte drzwi niebieskiego budynku otwarły się na oścież. Dziewczyna w ceglastym fartuchu z kluczem w ręku zdecydowanym krokiem podeszła do bramy. Napięcie sięgnęło zenitu. Konie niespokojnie zastrzygły uszami, naprężyły się uprzęże, furmani poprawili się na kozłach, nerwowo zagrały silniki samochodów. Dziewczyna przekręciła klucz, kłódka odskoczyła i zaczęło się! Jak na komendę wszystkie konie rzuciły się do przodu. Krzyk, rżenie, trzaskanie batów, skrzyp wozów, zgrzyt metalu, wariacka plątanina dyszli i bezradny, żałosny jakby dźwięk klaksonów.

A w tym wszystkim — rzecz zdumiewająca: z najdalszych pozycji furmanki z największą swobodą, sprawnie przesuwały się w kierunku bramy pośród nieopisanego tłoku i chaosu. Konie wiedzione jakimś zadziwiającym instynktem wciskały się w najmniejszą szczelinę, niemal bez udziału człowieka, szturmując otwartą teraz na oścież bramę. Wszystko to trwało zaledwie kilkadziesiąt sekund i... burza umilkła — tak samo nagle, jak się zaczęła.

I cisza. Ktoś, kto by się teraz tu zjawił, nie domyśliłby się nawet, co się tutaj przed chwilą działo, ten zaś, kto obserwował wszystko od początku, nijak nie mógł pojąć, jak doszło do sytuacji, którą widział teraz na własne oczy. Cztery furmanki stanęły naraz w bramie; dokładnie tak, żeby żadna z nich nie mogła wjechać bez usunięcia się trzech pozostałych. Za nimi ciasny wianek reszty konnych zaprzęgów, a na samym końcu ciężarówki i furgonetki — te nie przesunęły się nawet o metr; nie zdążyły ruszyć z miejsca. „Wjadą, jak furmany załadują” — wyjaśniła mi ze znawstwem tęga starsza kobieta, widząc zapewne moje zdumione spojrzenie. A „furmany” w bramie popatrzyli w milczeniu po sobie i, porozumiawszy się w ten sposób bez słów, zaczęli spokojnie, po jednym wjeżdżać na wagę według kolejności dyktowanej jakąś im tylko znaną zasadą. Szczęśliwy, kto postawił na właściwego konia...

Czemu opowiadam o tym zdarzeniu? To dziwna historia. Zawsze staje mi przed oczyma ten skład kolejowy, ilekroć słyszę, lub czytam wypowiedzi rozmaitych reformatorów i kandydatów na uzdrowicieli naszej podupadłej gospodarki, którzy domagają się głośno nieskrępowanej swobody dla t a k z w a n e j inicjatywy prywatnej. Ich wywody są często bardzo sugestywne, poparte różnymi wyliczeniami. Kto wie — myślę sobie wtedy — może byłby niezły taki „socjalizm wolnokonkurencyjny”? Ale zaraz przypomina mi się skład i wyłaniają się wątpliwości: czy to przypadkiem nie o taką rywalizację chodzi i czy przybędzie węgla dla wszystkich od takiej wolnej konkurencji? A może to trzeba, żeby górnicy ten węgiel wydobyli spod ziemi, a kolejarze rozwieźli go potem pociągami po całym kraju, bez zakłóceń, nierytmiczności, braku przetrzymywanych na bocznicach wagonów, bo np. samochody, które mają wozić zalegający je towar, czekają pod składem, dopóki „furmany nie załadują”, etc., etc., etc. Czy nie tak właśnie?

A może komuś szkoda tych dzielnych, sprytnych koników?

SPECTATOR

Czym jest praca?

Praca stanowi podstawę egzystencji człowieka oraz ogólnego rozwoju społeczeństwa. Jest również źródłem wszelkiego bogactwa, a ponadto stanowi podstawę rozwoju samego człowieka.

Istotnym znamieniem pracy jest aktywność człowieka. Jest to aktywność osobliwa, polegająca na nieuniknionym pokonywaniu oporu, który wykonawca musi przezwyciężyć dla osiągnięcia celu pracy.

W warunkach ustroju socjalistycznego poprzez upaństwowienie podstawowych środków produkcji kształtują się nowe stosunki produkcji, w których wyeliminowana została podstawowa sprzeczność ustroju kapitalistycznego w procesie pracy, zapoczątkowany został proces wyzwolenia pracy, zmienił się jej sam charakter, ukształtował nowy stosunek do pracy. Skala trudności obowiązków w pracy jest duża. Od łatwej do bardziej złożonej i odpowiedzialnej, od higienicznej do szkodliwej i niebezpiecznej.

Proces kształtowania autentycznej świadomości moralnej na rzecz pracy jest właściwie tak stary jak historia rozwoju społeczeństw. W procesie kształtowania nowego stosunku do pracy, nowego socjalistycznego charakteru pracy, wielką rolę odgrywa socjalistyczne współzawodnictwo pracy. Socjalistyczne współzawodnictwo pracy to także walka o wyższą wydajność pracy i wyższą efektywność pracy, to także walka o nowy typ stosunków pracy, zrozumienia i wzajemnej pomocy. To również proces integracji kolektywów pracowniczych jak walka o lepsze warunki pracy i socjalne zabezpieczenie w procesie pracy.

Istnieje potrzeba zaktywizowania działalności społeczno-politycznej, a także wykonawczej, na rzecz wartości moralnej pracy. Ustrojowe ramy, jakie stwarza ustrój socjalistyczny dla jakościowo nowych tendencji w procesie pracy, nie występują jako proces ciągły, niezakłócony i stale wznoszący się. Jest to proces społeczny, uzależniony od wielu uwarunkowań. Uwarunkowania te zachodzą w sferze ekonomicznej jak również w sferze społeczno-politycznej.

Po upływie 40 lat budowy socjalizmu i przeobrażeń społeczno-politycznych zaistniałych szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu polskie społeczeństwo dotkliwie odczuwa rozstrój swego systemu pracy i tegoż skutki. Mnożą się opinie, iż są to skutki upadku etosu pracy. Problem ten trafnie ujmuje w swoim artykule prof. Jan Kordaszewski pisząc: „...*Odziedziczyliśmy racjonalne i humanistyczne dyrektywy marksizmu, ale w minionym czterdziestoleciu gospodarka nie stworzyła warunków niezbędnych do ich stosowania w codziennej praktyce i ukształtowania moralnych zasad postępowania pracowników zgodnego z intencjami twórców naukowego socjalizmu*”.

Ocena aktualnego stanu owego procesu jest bardzo krytyczna. Potwierdzają to również dyskusje dotyczące zasad wynagradzania według wkładu pracy, krzywdząca degradacja wypłat emerytalnych i rent, w porównaniu z ruchem płac w latach 1981—1986. „...*Od szeregu lat* — pisze Jan Kordaszewski — *trwający wielowymiarowy kryzys powiększa destrukcyjny rozstrój i bezwład naszego systemu pracy, zaostrza stosunki między ludźmi. Generalnie i w sytuacjach pracy łamane są zasady nawet najelementarniejsze, bez respektowania których coraz trudniej żyć i pracować*”.

Jakie są przyczyny takich niekorzystnych zjawisk w warunkach znacznego przecież zaangażowania w rozwój socjalistycznych stosunków społecznych? Na pytanie to winni odpowiedzieć specjaliści zajmujący się organizacją pracy i zarządzaniem. Winna również dać na to pytanie odpowiedź realizacja reformy gospodarczej, która niestety, nie dostrzega walorów pracy.

Jest to proces społecznie złożony uzależniony od bardzo wielu uwarunkowań zarówno w sferze ekonomicznej, jak i społeczno-politycznej. Na każdym etapie rozwoju społecznego wymienić można setki tysięcy pracowników wyróżniających się zaangażowanym stosunkiem do pracy. Polak nie tylko za granicą dobrze pracuje, jak to dość często się sądzi. Należy stanowczo przeciwstawić się rozszerzającym się postawom roszczeniowym, nie mającym związku z ilością i jakością pracy. Należy pamiętać, że praca na obecnym etapie rozwoju ekonomiczno-politycznego i istniejącym stanie świadomości społecznej dla znacznej większości naszego społeczeństwa nie stała się nadrzędną potrzebą życia, wartością samoistną.

TADEUSZ MAJCHER

JAN KORDASZEWSKI, „Etos pracy”, wyd. „Oświata i Wychowanie”, s. 22—23, nr 42, 22 grudnia 1986 r.

LISTY DO REDAKCJI

PODZIĘKOWANIA

Decydujemy się tym razem na wydrukowanie podziękowań dla instytucji, dla których nie obca jest pomoc innym. POLSKI KOMITET POMOCY SPOŁECZNEJ dzięki niżej wymienionym przedsiębiorstwom mógł obniżyć opłaty za obiady dla najbardziej potrzebujących i przyznał mleko większej liczbie rodzin wielodzietnych. Oto ofiarodawcy: **Elektromontaż 2, Laboratorium Przemysłu Tytoniowego, „Montin”, Zakł. Introligatorski ST. Grzywa, Drukarnia Narodowa Z-8, Przeds. Trans. Bud. Drogowego, Przeds. Bud. Specjalistycznego „Budostal”, Miejskie Przeds. Energetyki Cieplnej, Zakłady Przemysłu Tytoniowego, Sp. Pracy Remontowo Budowlana, Huta im. Lenina, „Mostostal”, „Transbud”, „Pelmozbyt”, Budostal 9, Wytwórnia Sprzętu Elektroenergetycznego, SP. Inwalidów „Hutnik”, Pralnicza Sp. Pracy, Komitety Osiedlowe: Szkolne, Sportowe, Zielone, Centr. D, Handlowe, Kolorowe, SM „Hutnik”, Elektrotechniczna Sp. Inwalidów, Zakład Karny NH, KS „Hutnik”, Prokuratura Rejonowa i Sąd Rejonowy Kraków Nowa Huta.**

Dołączamy się do podziękowań.

❋

Dla Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa „TRANSBUD” nadeszły serdeczne podziękowania od najmłodszych mieszkańców osiedli Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303. Autokarami ze wspaniałymi kierowcami zwiedzały, wypoczywały podczas ferii znakomicie!

HODOWCY GOŁĘBI POCZTOWYCH ZAPRASZAJĄ

W artykule **„Śpiewają im przez cały rok”** (GNH” nr 9) stwierdzono, że w Nowej Hucie nie brakuje „gołębiarzy”. Prostujemy: My hodowcy Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych Oddz. Nowa Huta Dom Kultury os. Grębałów nie jesteśmy „gołębiarzami”, lecz hodowcami gołębi pocztowych, zarejestrowanymi w Urzędzie Spraw Wewnętrznych. Może redakcję zainteresuje taka ciekawostka. Powrót gołębi pocztowych w 1986 roku z lotu Harlingen (Holandia 1200 km) gołębie wyleciały o 6.30 i pierwszy zameldował się u swego hodowcy w tym samym dniu o 20.15.

Gołębie pocztowe zaczynają loty na początku kwietnia od 150 km, a kończą na 1200 km.

Spotkania hodowców odbywają się w każdy czwartek w godz. 18—20 w Domu Kultury w Grębałowie, na które zapraszamy wszystkich chętnych.

EUGENIUSZ ADAMEK
(członek Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych).

UZDRAWIAMY KOMUNIKACJĘ MIEJSKĄ

Informujemy Szanownych Czytelników, że nie będziemy odpowiadać na listy dotyczące propozycji zmian, ulepszeń, innowacji komunikacji miejskiej. Pisaliśmy już na ten temat sporo. Obecnie sprawą komunikacji zajmowała się i SIP, i specjalne komisje, i zespół radnych. Są ustalenia, wytyczone plany.

Oczywiście wszystkie sprawy interwencyjne, niedociągnięcia w pracy komunikacji, niesolidność kierowców, zachowania pasażerów, interesują nas nadal. I na to reagować będziemy. **(Red)**

GÓRALE TAŃCUJĄ W „HAMERNIKU”

Ten zespół powstał przy Domu Kultury kombinatu HiL w 1979 roku. Jego kierownikami artystycznymi są górale ze Zrębu, **Kazimierz** i **Anna Lassakowie**, obecnie mieszkańcy Nowej Huty. W tej chwili patronuje mu Nowohuckie Centrum Kultury. Zespół ma na swym koncie sporo osiągnięć i za granicą także. Tańce góralskie wykonuje się tutaj bezbłędnie, gdyż w zespole jest wielu rodowitych górali osiadłych w mieście.

TADEUSZ PUDZISZ

Red.: Życzymy wytrwałości w góralskim tańcowaniu, wielu wyjazdów zagranicznych i jeszcze większej widowni.

❋

PANI ANNA MAKOWSKA. Chociaż nie wykorzystaliśmy na swoich łamach wiersza o kobietach z okazji ich „Dnia” (było o kobietach wiele inaczej) wcale nie znaczy, że wiersz ten należy wyrzucić do kosza. I nie tylko do szuflady powinna Pani pisać. Są przecież Stowarzyszenia, gdzie można „znaleźć” się z tego rodzaju twórczością. I pisać należy, bo z tym chyba trochę łatwiej żyć!

❋

Przypominamy Szanownym Czytelnikom, że nie będziemy zajmować się listami bez podpisu czy podpisanymi nieczytelnie. Dokładny adres jest ważny do naszej wiadomości i pozostanie on tylko takim, jeżeli Czytelnik sobie tego życzy.

„ESPERANTO” DLA WSZYSTKICH

W tym roku z okazji przypadającej 100. rocznicy powstania języka esperanto przyjedzie do Warszawy w lipcu, na **72. Światowy Kongres Esperantystów**, prawie 6—7 tysięcy działaczy z całego świata. Konferencje i spotkania specjalistyczne będą w Łodzi, Poznaniu, Bydgoszczy, Krakowie, Toruniu i Płocku.

Podstawy języka esperanto można opanować w ciągu 4—6 miesięcy. Kursy korespondencyjne ułatwiają naukę. Co tydzień organizuje się nową grupę chętnych do nauki.

Informacji udziela i udostępnia skrót gramatyki esperanckiej: **Centrum Oświatowo-Wydawnicze, Polski Związek Eesperantystów ul. Jasna 600-013 Warszawa.**

Każdy z nas zna już prawie 21 proc. tego międzynarodowego języka! Np: aktoro, filmo, sporto, kolego, telefono. Można go więc łatwo opanować, a ma już zastosowanie w informatyce, turystyce, wymianie kulturalnej.

PIĄTEK I

16.20 Rambit
16.50 Piątek z Pankracym
17.15 Teleexpress
17.30 Za kierownicą
17.50 XXX-lecie „Hybryd" (1)
18.30 Losy
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik
20.00 „Fikcyjny ślub" — radziecki film fab.
21.30 Kontakty
22.40 DT — komentarze
23.00 „Serce smoka" (6) — ang. film dok.

PIĄTEK II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (24)
17.30 Jak uprawiać sport?
18.00 Program dnia
18.30 „Jak cudne są wspomnienia" (7)
19.30 „Galerie świata": „Galeria Drezdeńska" (1)
20.00 Śpiewa Lidia Michałuszek
20.30 Uwaga, dokument
21.10 „Cytrusowy konik" — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wczesny przymrozek" — film prod. USA
23.20 Stan krytyczny
23.55 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

9.00 „Drops" i film „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem" (4)
10.30 Dziennik
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.10 Koncert życzeń dla Honorowych Krwiodawców
12.40 Piłkarska kadra czeka
13.00 Bariery
13.30 Azymut
14.00 „Tajemnice wyroczni: (3) — film włoski
14.40 Na krawędzi słowa
15.00 Romain Rolland — „Wilki"
16.30 „Pod znakiem skarabeusza" — film dok.
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 Program rozrywkowy
17.50 Popołudnie z X Muzą
18.50 Dobranoc
19.00 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik
20.00 „Wał Atlantycki" — francuski film fab.
21.45 Czas
22.15 Siedem dni na świecie
22.25 Sportowe rytmy tygodnia
23.35 Dziennik
23.40 „Nie płacz nade mną Billy" — film prod. USA

SOBOTA II

14.55 Powitanie
15.00 Halo, komputer
15.30 Muzyczna telewizja Dwójki
16.30 Spektrum
17.00 „Świat jest teatrem" (7) — dok. film ang.
18.00 Kronika krakowska
18.30 Reportaż
19.00 „Alfa i Omega"
20.00 Festiwal muzyki Łańcut '86
20.55 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dwa życia Matti Pascala" (3) — film prod. włoskiej
22.55 Pitaval filmowy
23.10 Studio konfrontacji teatralnych — Opole-87
23.35 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

9.00 Teleranek i film „Pogłaszcz kotka" (1)
10.30 Dziennik
10.35 „Filmowe obserwacje świata" — film TP
11.25 Zajechał wóz do Głuchołaz (1)
11.55 Reportaż z przeszłości
12.20 Siedem anten
13.00 Kraj za miastem
13.25 Telewizyjny koncert życzeń
14.10 „Przygody Sindbada żeglarza i jego wuja Tarabuka" (3)
15.30 Zajechał wóz do Głuchołaz (2)
16.00 Pieprz i wanilia
16.45 Zajechał wóz do Głuchołaz (3)
17.15 Teleexpress
17.30 Reportaż
17.45 Klub międzynarodowy
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Quo vadis" (3) — film prod. włoskiej
21.00 Pegaz
21.40 Loża — program kabaretowy
21.50 Studio sport — hokej: Polska — Włochy
23.45 Dziennik

NIEDZIELA II

9.30 „Quo vadis" (3) (dla niesłyszących)
10.40 Wojskowy program dokumentalny
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Jutro poniedziałek
12.45 Dźwięki i rozdźwięki (2)
13.30 „Zwierzęta świata" — franc. film dok.
14.00 Wideoteka
14.50 Wiesław Garboliński
15.35 „Biała rdza" — węgierski film fab.
17.00 Ulubione melodie awangardy

TV

3—9 kwietnia

18.00 Kino-OKO
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Ekran szczerości
20.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Hotel Polanow i jego goście" (3 — ostatni) — film prod. NRD
23.35 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK I

16.20 Program dnia i DT
16.25 Dla młodych widzów — Kwant
17.15 Teleexpress
17.30 „Znaki szczególne" (4) — film prod. polskiej
18.30 Laboratorium
18.50 Dobranoc
19.00 Rozmowa na telefon (1)
19.05 Echa stadionów
19.30 Dziennik
20.00 Teatr: John Webster — „Traradis o księżnej Amalfi"
21.45 Rozmowa na telefon (2)
22.15 Program baletowy
22.40 DT — komentarze
23.00 Język niemiecki (25)

PONIEDZIAŁEK II

16.55 Program dnia
17.00 Język niemiecki (25)
17.30 Międzynarodowy festiwal zespołów pieśni i tańca — Zielona Góra '86
18.00 Kronika krakowska
18.30 Reportaż
19.30 Gwiazdy wielkiego sportu
20.00 Wieczór węgierski w Telewizji Polskiej
21.00 Prosto z morza
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Alberto Moravia" — ang. film dok.
22.35 „Kinematograf rewolucji"
22.50 Wieczorne wiadomości

WTOREK I

8.10 Program dla szkół
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 „Tulipan" (2) — film prod. polskiej
11.05 Poradnik Domatora
11.30 „Szkło" — kanadyjski film dok.
16.20 Program dnia i DT
16.25 Akademia muzyczna
16.50 „Wyprawy profesora Ciekawskiego
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn PCK
17.40 Wspólna Polska, wspólne sprawy
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy
18.30 Diagnoza
18.50 Dobranoc
19.00 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 „Tulipan" (2) film prod. pol.
20.55 Program publicystyczny
21.15 Film dokumentalny
21.45 XXX-lecie Hybryd (2)
22.40 DT — komentarze
23.00 Język angielski (55)

WTOREK II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (55)
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Żyjąca planeta — portret Ziemi" (8) ang. film dok.
19.25 Przeboje tygodnia
19.30 Koncert c-dur Mozarta
20.00 „W obronie własnej" — Słupskie
20.30 „Grób Nieznanego Żołnierza" film dok.
21.10 Polak choruje — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Głosowanie i karabin" chilijski film fab.
23.15 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I

8.10 Historia kl. 8
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 Film
11.30 Przyjemne z pożytecznym
16.10 Program dnia i DT
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 Krąg — magazyn harcerzy
16.50 Tik-tak
17.15 Teleexpress
17.30 Film dok.
18.30 „Pułapki postępu"
18.50 Dobranoc
19.00 Trybuna sejmowa
19.30 Dziennik
20.00 Spotkanie z piosenką
20.15 Studio sport
22.00 Sprawa dla reportera
22.40 DT — komentarze
23.05 Język rosyjski (25)

ŚRODA II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski (25)
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 Kronika krakowska
18.30 Program publicystyczny
19.00 Przeboje Dwójki
19.30 Dookoła świata: „Nad Nilem"
20.15 „Gdzie dziewczęta z tamtych lat" film pol.
21.00 „Miłość jak wino" — program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Program publicystyczny
22.35 Wyścigi na łodzie
23.05 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I

8.10 Program dla szkół
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 „Ośmiornica" (5) film włoski
11.20 Szkoła dla rodziców
11.35 Apteczka domowa
11.45 Historia najbliższa
16.20 Program dnia i DT
16.25 Reporter TDC
16.50 „Kłopoty małe i duże" film prod. CSRS
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn lotniczy
18.00 Encyklopedia kultury polskiej
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc
19.00 Telespotkania
19.30 Dziennik
20.00 „Ośmiornica II" (5) film włoski
21.05 Tygodnik gospodarczy
21.35 Zawsze po 21.00
22.15 „Będę, gdy mnie już nie będzie" film prod. pol.
22.40 DT — komentarze
23.00 Język francuski (25)

CZWARTEK II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski (25)
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 Kronika krakowska
18.30 Magazyn sportowy
19.20 Przeboje tygodnia
19.30 „Strażnicy echa" — pr. dokumentalny
20.00 Wieczór z rozrywką
21.15 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zły śpi spokojnie" (2) film prod. japońskiej
23.00 Wieczorne wiadomości

KRZYŻÓWKA NR 14

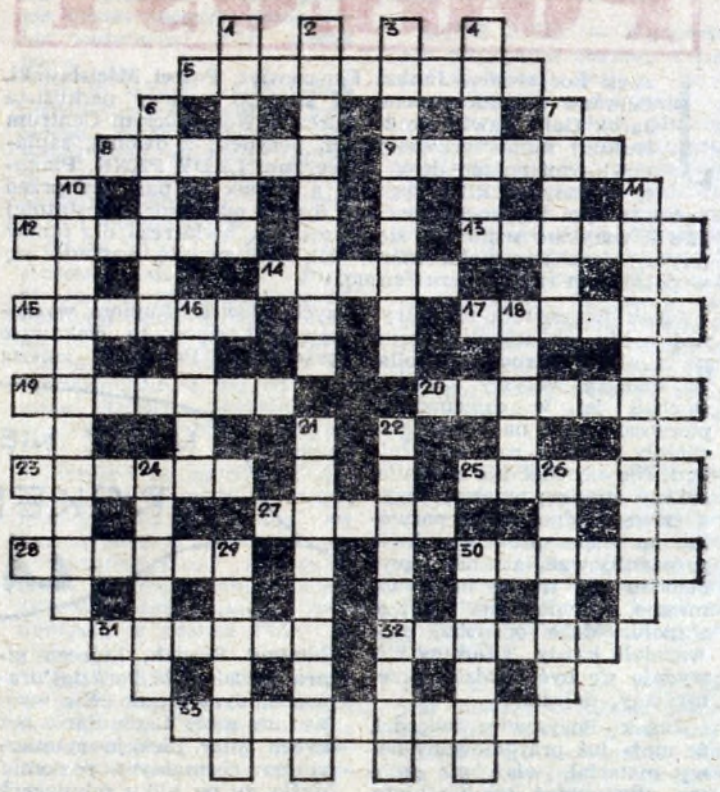

POZIOMO: 5. sprawca zła, 8. tam najzimniej na ziemi, 9. strome, skaliste szczyty, 12. przykre uczucie lub smak, 13. zbiera go pszczoła, 14. nagroda filmowa, 15. obrzydzenie, 17. nabożeństwo za kogoś, 19. jest określana w jednostkach pracy, 20. zgliszcze, 23. garbnik z kory dębu, 25. miasto na Ukrainie i w Teksasie, 27. pieczarka, 28. unowocześnianie, 30. złota moneta hiszpańska (XVI—XIX w.), 31. kruszący materiał wybuchowy, 32. gafa, 33. choroba zwana drżącą porażną.

PIONOWO: 1. mieszka w Frunze, 2. portrecistka, przedstawicielka polskiego impresjonizmu, 3. dawna kronika, 4. np. bunkier, 6. odwiedziny, 7. bielik, 10. skraplacz, 11. przyrząd do wykrywania b. małych prądów. 16. na nim pszenica, 18. warzywnik, 21. w parze ze sportem, 22. element stroju modnisi z XIX w., 24. zasila Ob, 26. najwyższy szczyt Kaukazu, 29. kolejowa jednostka, 30. uprawnia do tytułu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 12

POZIOMO: 5. leszczyna, 8. szuler, 9. argala, 12. feston, 13. retman, 14. Forum, 15. pionek, 17. mandat, 19. głowacz, 20. folklor, 23. oszust, 25. istota, 27. śmiga, 28. sknera, 30. żelazo, 31. Kielce, 32. nowina, 33. ludożerca.

PIONOWO: 1. Cejlon, 2. Czeremosz, 3. sztambuch, 4. onager, 6. azotan, 7. Pluton, 10. jemiołuszka, 11. paradontoza, 16. Emaus, 18. Atlas, 21. kompresor, 22. węgliniec, 24. uremia, 26. talent, 29. aplauz, 30. żywica.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 12 numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Eugeniusz Imiołek**, 31-804 Kraków, os. Na Lotnisku 21/11; **Maria Szadzińska**, 31-521 Kraków, ul. Grochowska 21/21; **Małgorzata Kulas**, 85-200 Bydgoszcz ul. Łokietka 16/6.

UWAGA! Nagrody wyślemy pocztą.

PROPONUJEMY

KINA

ŚWIT — 3 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 **„Temat"** prod. radzieckiej, od 18 lat, 4 bm. godz. 15.00, 18.00 i 21.00 **„Pożegnanie z Afryką"** prod. USA, od 18 lat, 5 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 **„Piękne jest życie"** jugosłowiański, od 18 lat, 6 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 **„Misja"** angielski, od 18 lat, 7 bm. godz. 16.00 18.00 i 20.00 **„Dom nad rzeką"** prod. NRD, od 18 lat, 8 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 **„Ginger i Fred"** prod. włoskiej, od 18 lat.

ŚWIT mała sala do 8 bm. nieczynna, 9 bm. godz. 15.00 **„Proch"** prod. radzieckiej, od 15 lat, godz. 17.15 i 19.30 **„Psy wojny"** prod. USA, od 18 lat.

ŚWIATOWID godz. 15.45 **„Nad Niemnem"** prod. polskiej, od 12 lat, godz. 19.00 **„Żyć i umrzeć w Los Angeles"** prod. USA od 18 lat.

SFINKS Studyjne 3 i 4 bm. godz. 16.00 i 19.00 **„Amadeusz"** prod. USA, od 15 lat, 5 bm. godz. 11.00, 12.00 i 13.00 **„Ballada o roztrzepanym rycerzu"**, pol. b/o. godz. 16.00 i 19.00 **„Amadeusz"**, od 6 do 8 bm. godz. 16.00 **„Zuchwały napad"** prod. radzieckiej, od 15 lat, godz. 18.00 i 19.30 **„Ręce do góry"** prod. polskiej, od 18 lat. 9 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

3 bm. godz. 19.15 **„Popas króla jegomości** (premiera prasowa), 4 bm. godz. 18.00 **„Popas króla jegomości"**, 5 bm. godz. 19.15 **„Popas króla jegomości"** (premiera prasowa), od 6 do 9 bm. teatr nieczynny.

✸

◆ **NCK** zaprasza dzisiaj, 3 bm. na spotkanie z reżyserem Jerzym Kucią. Organizatorzy zapowiadają projekcję jego filmów. Początek o godz. 19.

◆ **Bajka teatralna** dla dzieci pt. „Lokomotywa" na motywach utworu J. Tuwima to spora atrakcja niedzielnego popołudnia w NCK, które zaprasza wszystkie dzieci na godz. 15. Wystąpią aktorzy scen krakowskich.

◆ **Spotkanie z Jerzym Fedorowiczem**, aktorem Teatru Starego odbędzie się w NCK w poniedziałek, 6 bm. o godz. 16 i 18. Gość będzie recytował fragmenty utworów A. Mickiewicza i S. Wyspiańskiego.

◆ **Poniedziałkowe spotkanie z Familią** to impreza dla osób samotnych, emerytów i rencistów. NCK zaprasza w najbliższy poniedziałek o godz. 17.30.

◆ **DKF „Kropka"** (kino „Sfinks") zaprasza 10 bm. na godz. 18 na film V. Schlondorffa, w cyklu „Literatura niemiecka na ekranie".

◆ **Wernisaż wystawy** rysunku i plastyki filmowej Krzysztofa Kiwerskiego odbędzie się 7 bm., o godz. 18 w klubie „Kuźnia" w os. Złotego Wieku.

◆ **„Życie i działalność Jana Pawła II"** — mówi dr Jerzy Brzozowski. Spotkanie to odbędzie się w Klubie Kombatanta w os. Górali 23, w poniedziałek, 6 bm., o godz. 17.30. Będą przeźrocza

POGŁOSY

Janek Borysewicz, Janusz Panasewicz, **Paweł Mścisławski, Edmund Stasiak** (trochę się spóźnił) i nowy perkusista **Jacek Gola** zjawili się 24 marca w Nowohuckim Centrum Kultury mimo wcześniejszych perypetii z dwoma, zaplanowanymi na ten dzień koncertami LADY PANK. Plakaty wisiały od kilku tygodni, a jednak na parę dni przed wyznaczonym terminem koncerty zostały odwołane. W ostatniej chwili wszystko skończyło się szczęśliwie, zwłaszcza dla fanów (czytaj: fanek) zespołu, którzy tak jak zwykle, ustawili się w potrójnym rzędzie przed sceną.

Janek Borysewicz nie ukrywał nigdy, że zespół powstał po to, aby grać rock and rolla. Tę muzykę wszyscy kochają, słuchali jej w dzieciństwie, pierwsze kroki na scenie pachniały również rock and rollem. Nic się więc nie zmieniło, siedem miesięcy przerwy, przymusowego odpoczynku, pozwoliło im wiele spraw wnikliwie przeanalizować, ale nie wpłynęło to ani trochę na dynamiczne, „zbuntowane" oblicze zespołu. Może odrobinę spoważnieli, każdy gitarowy riff wydaje się być bardziej przemyślany, dojrzały.

Janek Borysewicz twierdzi, że mają już przygotowany nowy materiał, właściwie gotowy, aby wydać kolejną płytę. W NCK grali jednak stare przeboje, większość z trzeciego longplaya. Zagrali też dobry nowy numer (nie liczę instrumentalnego intro) z tekstem... Janusza Panasiewicza. Jeżeli wszystkie nowe piosenki będą podobne, to wróżę Lady Pank szybki powrót do łask i na szczyty list przebojów.

Janek Borysewicz udowodnił w NCK, że potrafi grać na gitarze po mistrzowsku. Bez zbędnych popisów i wydumanych solówek, skupiony wyczarowywał coraz to ciekawsze brzmienie. Podobnie zresztą **Edmund Stasiak**, którego gitara jednak była bardziej drapieżna, dynamiczna. Nie wyobrażam sobie Lady Pank bez dwóch gitar. Sekcja rytmiczna na normalnym poziomie. Myślę, że po kilku miesiącach **Jacek Gola** zaaklimatyzuje się na dobre i razem z **Pawłem Mścisławskim** zaskoczą nas bardzo przyjemnie. **Janusz Panasewicz** jest coraz lepszy (czytaj: bez trudu można zrozumieć, o czym śpiewa), chociaż może to być także zasługą dobrej akustyki w sali estradowej NCK. Nową twarzą jest jeszcze grający na instrumentach klawiszowych **Jurek Suchocki**. Czy pozostanie na dłużej? Okaże się już niedługo. Kolegom podoba się jego pomoc, mnie mniej, może dlatego, że przyzwyczaiłem się już do gitarowego brzmienia Lady Pank.

Janek Borysewicz prosił mnie, aby pozdrowić wszystkich swoich fanów w Krakowie, dziękując, że pozostali z zespołem w trudnych chwilach. Skrobnął też pozdrowienia.

JACEK KRĄG

„KORCZAK" — CENTRUM ROCKA?

Dzień po wizycie Lady Pank, 25 marca w MDK im. J. Korczaka odbył się bardzo udany przegląd amatorskich zespołów rockowych. **Aneta Tomaszkiewicz**, która całość zorganizowała, postarała się nawet o występ gości z Raciborza. W sumie w tym mini festiwalu o nazwie „Rockowisko" wystąpiło sześć rockowych kapel, w tym dwie pełniące honory domu, czyli zespoły trenujące w MDK w os. Zgody. Mamy nadzieję, że na tym jednym koncercie się nie skończy, że będzie ona cykliczna. O potrzebie organizowania rockowych przeglądów niech świadczą choćby tłumy, które zjawiły się 25 marca. Młodzież pragnie słuchać muzyki rockowej, chce ją grać i MDK w os. Zgody wychodzi jej naprzeciw. Brawo „Korczak".

Podczas koncertu „Lady Pank"... **Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK**

Encyklopedia domowa

PIJMY SOK CYTRYNOWY

CYTRYNY są niezwykle pożyteczne i zdrowe zwłaszcza zimą ze względu na zawartość witaminy C. Niedawno stwierdzono nowe właściwości soku cytrynowego jako skutecznego lekarstwa na łamanie w kościach, kamienie żółciowe i dolegliwości dróg oddechowych, moczowych. Dobrze też zabezpiecza on organizm przed anginami i grypami, ma właściwości antyseptyczne i goi rany.

Najlepiej pić czysty sok cytrynowy dobrze wymieszany z ciepłą gotowaną wodą w proporcji 1:1. Przy dolegliwościach jamy ustnej i błony śluzowej należy dodać do szklanki soku jedną łyżeczkę miodu. Sok cytrynowy skutecznie pomaga przy przeziębieniach, a nawet krwawieniach nosa. Wystarczy kilka kropel tego soku wpuścić przez kilka dni do nosa — najlepiej wieczorem — krwawienie po tej kuracji ustanie.

JAK ZROBIĆ ZDROWY KREM?

UDAŁO nam się zdobyć znakomity przepis na krem cytrynowy stosowany przez jedną z zagranicznych firm przy wyrobie kosmetyków. Oczywiście w domowych czy nawet laboratoryjnych warunkach nie uda nam się dokładnie tego kremu skopiować, próbowano, niemniej — jak mnie zapewniano — właściwości są gwarantowane.

Wystarczy wymieszać sok cytrynowy z gliceryną i wodą kolońską w jednakowych proporcjach. Uzyskany w ten sposób preparat zlać do szklanego słoiczka i odstawić na dwa dni do ciemnego i chłodnego pomieszczenia, np. do spiżarki. Potem już można go używać do smarowania rąk i nóg. Po dwóch tygodniach takiej kuracji skóra znów będzie delikatna i miękka.

LAMPY KWARCOWE DO LAMUSA

WIELE osób zwłaszcza zimą używa do opalania lamp kwarcowych. Jak się okazuje — według amerykańskich badań — opalanie w ten sposób skóry u kobiet ciężarnych jest wyjątkowo niebezpieczne i groźne. Stwierdzono też, że nadmierne opalanie lampami powoduje zmiany na skórze, ale dopiero po paru latach (po ośmiu ich zmiany są już nawet gołym okiem widoczne). Stąd też modne jeszcze do niedawna salony słoneczne polecające kurację promieniami ultrafioletowymi popadają w niełaskę swojej klienteli i jest to zjawisko powszechne; jeżeli jednak musimy z dobrodziejstwa tych lamp korzystać — to pamiętajmy, że naświetlamy się stopniowo od 30 sek. do 15 minut, nigdy dłużej.

WASZ DORADCA

MÓWIMY PO POLSKU

P. Jerzy MALEC z os. Dąbrowszczaków pyta, co właściwie oznacza powiedzenie: „TU LEŻY PIES POGRZEBANY" i w jakim kontekście można go używać?

Trzeba w ogóle wystrzegać się tego powiedzenia, gdyż jest to bardzo rozpowszechniony, ale niepoprawny germanizm. Należy on do grupy zapożyczeń zbędnych w naszym języku. Istnieją bowiem w polszczyźnie rodzime odpowiedniki: O TO WŁAŚNIE CHODZI; W TYM RZECZ. Dość często spotyka się także różne „modyfikacje" tego frazeologizmu w rodzaju: **W tym właśnie leży przysłowiowy pies; W tym jest pies pogrzebany**, co z pewnością jest wynikiem nieznajomości pochodzenia tego związku. Warto więc zapamiętać, że powiedzenie: „TU LEŻY PIES POGRZEBANY" związane jest z piękną sentymentalną siedemnastowieczną historią niemiecką o psie, który był doręczycielem korespondencji miłosnej swego pana. Właściciel czworonoga tak bardzo był wdzięczny za te przysługi, że gdy pies zdechł, **wystawił mu nagrobek** i umieścił na nim napis: „Tu leży pies pogrzebany"...

Przy okazji jedna uwaga — posługiwanie się związkami frazeologicznymi, nawet rodzimymi, nie jest rzeczą łatwą. Trzeba znać ich poprawne brzmienie i znaczenie, gdyż w wypadku frazeologizmów inne jest znaczenie całego związku, a inne poszczególnych składników (np. **być piątym kołem u wozu** nie jest chyba rozumiane dosłownie). W razie wątpliwości co do właściwego odczytania jakiegoś związku, powiedzenia czy przysłowia warto sięgać do odpowiednich słowników.

I jeszcze jedno: także w wypadku frazeologizmów polskich niedopuszczalne są żadne przekształcenia. Często np. spotyka się zwrot: **po najmniejszej linii oporu**. Jest on alogiczny, gdyż nie chodzi tu o najmniejszą linię, lecz najmniejszy opór stawiany przez przeciwnika. Poprawnie należy więc powiedzieć: PO LINII NAJMNIEJSZEGO OPORU...

MACIEJ MALINOWSKI

FILM

„Magnat"

Rozpoczęły się kolejne „KONFRONTACJE FILMOWE". Corocznie słyszy się zewsząd głosy, że impreza ta upada, filmy są nieciekawe, a karnet za drogi. Co roku jednakże tłumy szturmują kina, by jednak uczestniczyć w tym wydarzeniu. Mają bowiem „Konfrontacje" coś z atmosfery wielkiego wydarzenia artystycznego. Można psioczyć, narzekać, ale wypada uczestniczyć. Ten swoisty snobizm okazuje się w tym przypadku pozytywny.

Prezentowane na „Konfrontacjach 87" filmy zakupione zostały na nasze ekrany. Wielu jednakże woli widzieć je obok siebie, w bloku; przeżyć je z większą przez to intensyfikacją.

Tradycyjnie imprezę zainaugurował film polski. Tradycyjnie też podzielił on widownię na dwa obozy: zwolenników i przeciwników. Każdy reżyser marzy o tym, by jego film był kontrowersyjny, różnie odbierany. Jednakże w przypadku „MAGNATA" FILIPA BAJONA ta ambiwalencja odbioru zastanawia.

Przede wszystkim film jest za długi. Czas projekcji, mało ważny w oglądaniu takich filmów jak „Nad Niemnem" czy „C.K. Dezerterzy", działa na niekorzyść percepcji jego artystycznych i filozoficznych wartości. Piękne obrazy, doskonale fotografowane pejzaże, znakomita gra światłem i kolorem (zdjęcia kręcił **Piotr Sobociński**), wszystko to podane w nadmiarze zaczyna nudzić.

Mało uważny widz gubi się też w częstych zmianach czasu akcji filmu. Książę von Teuss (**Jan Nowicki**) raz jest młodzieńcem, by w następnych scenach być już starcem. Za chwilę znów jest w sile wieku. Te retrospekcje modne ostatnio w polskim kinie, te marzenia, przypominanie sobie wydarzeń sprzed lat — wszystko to niepotrzebnie utrudnia odbiór. Wprawdzie reżyser każdorazowo podaje przybliżone daty akcji w napisach inicjujących poszczególne epizody, jednak prościej byłoby ukazać akcję w naturalnej chronologii.

Stary książę mieszkający w zamku w Pszczynie jest typowym przykładem wielkiego magnata. W młodości popełniał błędy, które i tak w niczym nie zmieniły jego życia. Chorobliwie zazdrosny (a miał powody, był bowiem „szwagrem" samego cesarza) oddala swoją żonę. Synów wychowuje na podobnych sobie niefrasobliwych magnatów. Powoli traci jednak nad nimi kontrolę.

Najmłodszy odchodzi z matką, średni „wynaradawia się" przejmując wiarę katolicką i „wynaturza się" objawiając nieprawidłowe skłonności seksualne. Najstarszy, typowy obraz porządnego pracowitego Niemca, staje się z czasem dziedzicem fortuny von Teussów.

Głowa rodziny, stary arystokrata, z właściwą swojej klasie fantazją, wprowadza do pałacu nową żonę. Ta staje się z czasem obiektem zainteresowania najmłodszego syna. Przyłapani na „gorącym uczynku" zostają po magnacku ukarani — muszą się ożenić (sic!).

Nowożeńcy (**Grażyna Szapołowska** — znakomita jak zwykle w scenach erotycznych, i Bogusław Linda) wyjeżdżają do Monachium. Na światło dzienne wychodzą „interesy" najstarszego brata, jego współpraca z hitlerowcami. Stary książę cofa więc listy uwierzytelniające swemu następcy (**Olgierd Łukaszewicz**), budzi się w nim Polak formalnie istniejący od przyjęcia narodowości polskiej podczas Powstań Śląskich.

Film kończy powojenna sekwencja, kiedy Fryderyk przyjeżdża do rodzinnej Pszczyny i dołącza do wycieczki zwiedzającej jego rodzinny zamek.

TADEUSZ SKOCZEK

GIEŁDA KULTURY ZAKŁADOWEJ

W dniach 1—2 kwietnia odbywały się w Ośrodku Kultury Huty im. Lenina przy ul. Majakowskiego **Ogólnopolskie Konfrontacje działalności kulturalnej zakładów pracy**, czyli giełda programów placówek zakładowych. W giełdzie uczestniczyli przedstawiciele zakładowych domów kultury z Żywca, Cieszyna, Skarżyska-Kamiennej, Ostrowca Świętokrzyskiego, Częstochowy, Bielska Białej i Tych.

(jk)

„GOL ŻYCIA" A. Słowakiewicza

AURA w dalszym ciągu nie sprzyja **futbolistom. Mimo że to** już przełom marca i kwietnia, mecze piłkarskie wciąż rozgrywane są w bardzo trudnych warunkach **terenowych, na rozmiękłych płytach.** Podczas niedzielnego **meczu piłkarzy Hutnika z Zagłębiem Sosnowiec** przez cały czas siąpił deszcz, było zimno. Nie pozostało to bez wpływu na poczynania obu drużyn na boisku...

Sosnowiczanie przyjechali do Krakowa z nastawieniem nieprzegrania **meczu,** grali uważnie w **obronie, jedynie** od czasu do **czasu kontratakując.** Nic więc dziwnego, że przez większą część meczu hutnicy mieli przewagę, a także kilka okazji do zdobycia bramek. Mogła ona już paść dosłownie tuż po gwizdku p. **Stanisława Pogórskiego,** kiedy to po bardzo ładnym zagraniu **Majchera** w idealnej sytuacji znalazł się **Kasztelan,** ale z 16 metrów strzelił płasko tuż obok słupka.

W pierwszych 20 minutach podopieczni **Leszka Ćmikiewicza** i **Władysława Łacha** stworzyli jeszcze dwie znakomite sytuacje strzeleckie. Po indywidualnej akcji **Walankiewicz** trafił w bramkarza, a po zagraniu z rzutu wolnego świetnie strzelał lewą nogą obrońca **Kot** (piłka przeszła znowu koło słupka).

Hutnicy nadal byli aktywni **i w 40 minucie los się do nich uśmiechnął. Po znakomitym zagraniu na polu karnym przez Gabrycha do piłki doszedł SŁOWAKIEWICZ i strzałem nie do obrony umieścił piłkę w siatce.** Był to „gol", jaki rzadko ogląda się na naszych boiskach — „gol życia". Nic więc dziwnego, że strzelec cieszył się iście po... argentyńsku.

W II połowie kibice liczyli na powiększenie bramkowego konta przez hutników, jednak ci wyraźnie spuścili z tonu, oddali inicjatywę zagłębiakom, którzy za wszelką cenę chcieli odrobić straty.

W 58 minucie goście ostro zaprotestowali przeciwko decyzji sędziego, który nie podyktował słusznego ich zdaniem karnego za faul na **Krupie.** Sędzia miał inny pogląd na tę sprawę. Naszym zdaniem karnego również nie było. Kilka minut później mogło być jednak 2—0 dla Hutnika. Najpierw świetnie strzelał z daleka **Dybczak,** a chwilę potem pięknie chciał przelobować bramkarza **Tyrka.**

Im bliżej końca, tym gospodarze bardziej myśleli o utrzymaniu wyniku niż atakowaniu bramki Zagłębia, co mogło się na nich „zemścić". Dosłownie w ostatniej minucie piłkarze z Sosnowca przeprowadzili pokazową akcję, po której sam na sam z bramkarzem Hutnika znalazł się **Hamerlik.** Kwiatkowski zachował się jednak bezbłędnie, skrócił kąt oddania strzału i wybił piłkę. Zasłużył sobie tym samym na miano zawodnika nr 1 w swoim zespole.

Z pewnością cieszy 3 kolejne zwycięstwo piłkarzy Hutnika.

Pojutrze o godz. 15 hutnicy spotkają się w bardzo ważnym (i trudnym) meczu w Knurowie przeciwko **Górnikowi,** który zajmuje 3 pozycję w tabeli i ma 6 punktów przewagi nad krakowską drużyną. Nietrudno obliczyć, ile wynosiłaby ta przewaga w wypadku wygranej drużyny z Nowej Huty i co by oznaczała...

(m)

HUTNIK — ZAGŁĘBIE S.
1—0 (1—0)

Bramkę zdobył w 40 min. **A. Słowakiewicz.**

Sędziował **S. Podgórski** z Wrocławia. Widzów ok. 1 tys.

HUTNIK: Kwiatkowski — Walankiewicz, Kot, Dybczak, Słowakiewicz — Karaś, Kasztelan, Bolek, Gabrych — Tyrka (67 min. **Góra), Majcher.**

Szczypiorniści nie zawodzą

Kolejne dwa pewne zwycięstwa odnieśli w meczach o mistrzostwo II ligi **szczypiorniści Hutnika,** wygrywając we własnej hali z groźnym zespołem **Fabloku Chrzanów 22—17 i 31—20** (w pierwszej rundzie hutnicy stracili z nim aż 3 punkty).

Goście okazali się wymagającym rywalem. Szczególnie w pierwszym spotkaniu opinie o ich wzrastającej formie nie były przesadzone (jak pamiętamy dwa tygodnie temu wygrali u siebie z samym liderem — Wisłą Płock i to dwukrotnie!). Piłkarze ręczni z Chrzanowa stoczyli w sobotę z hutnikami równorzędny pojedynek trzy razy obejmowali nawet w I połowie prowadzenie. Częściowo taki obrót sprawy na parkiecie był jednak wynikiem chaotycznej gry podopiecznych trenerów **B. Fulary i S. Rysia,** którzy w wielu idealnych sytuacjach zamiast do bramki trafiali w słupki czy poprzeczkę. Innym znowuż razem świetnie spisywał się bramkarz gości (obronił karnego wykonywanego przez **Ćwika).**

Na szczęście w II odsłonie, po krótkim okresie wyrównanej walki, gospodarze przyspieszyli grę, wykorzystali błędy przeciwników (nie strzelili dwukrotnie karnych — w bramce stał **Gonciarczyk!)** i odskoczyli na bezpieczną odległość — najpierw na 15—12 i 18—15, a później 19—16 (ładne akcje **Prószyńskiego).** Ostatecznie mecz zakończył się 5-bramkowym zwycięstwem Hutnika, ale przyszło mu ono wyjątkowo ciężko. Warto zaznaczyć, że przez cały mecz indywidualnie pilnowany był **Obrusik** (zdobył tylko jedną bramkę), a czerwoną kartkę za 3 wykluczenia otrzymał **Szargiej.**

Mecz niedzielny przebiegał już zdecydowanie pod dyktando hutników, którzy od początku przejęli inicjatywę, powiększali przewagę i wygrali bez wysiłku Goście wyglądali na wyraźnie zmęczonych meczem sobotnim W ich barwach występował b. **zawodnik** Hutnika **Marek Piekarczyk,** który należał do silniejszych punktów swojej drużyny. I tym razem nie obeszło się bez czerwonej kartki dla zawodnika Hutnika. Otrzymał ją — za takie samo przewinienie, co Szargiej — **Obrusik.**

HUTNIK — FABLOK CHRZANÓW 22—17 (11—10) i 31—20.

Bramki zdobyli: **Ćwik 5 i 7, Walka 5 i 2, Smolarek 4 i 8, Pater 3 i 5, Szargiej 1 i 4, Tomaszewski 1 i 1, Prószyński 2 i 0, Obrusik 1 i 3. Ermel 0 i 1.**

XXXIV SPARTAKIADA KM HIL

UWAGA!

7 bm., tj. we wtorek o godz. 15 odbędzie się jedna z konkurencji Spartakiady — **pływanie.** W każdym zespole musi wziąć udział trzech mężczyzn i jedna kobieta.

PO WALNYM ZGROMADZENIU DELEGATÓW KS „HUTNIK"

Wyniki sportowe wciąż niezadowalające...

DOKŁADNIE 116 delegatów (na ogólną liczbę 139) oraz spore grono zaproszonych gości zebrało się w ubiegły czwartek 26 marca w sali 157 bud. „Z" HiL na **Walnym Zgromadzeniu Delegatów KS „Hutnik",** by ocenić działalność za ostatnie 3 lata i wybrać nowe władze. Zebranie trwało 3 godziny.

Dyskutowano głównie o tym, co zrobić, by wyniki takiego potentata na skalę krajową, jakim jest Hutnik (klub zrzesza 704 zawodniczek i zawodników, prowadzi działalność w 7 sekcjach, w tym 2 pierwszoligowych — siatkówka i l.a.) odpowiadały rzeczywistym wymaganiom środowiska robotniczego kombinatu, były na miarę wydatkowanych środków i przygotowanej bazy sportowej. Nie ma bowiem co ukrywać, że choć Hutnik Kraków nadal zajmuje znaczącą pozycję w sporcie polskim, wyniki uzyskiwane przez jego przedstawicieli są daleko niezadowalające. Nie odzwierciedlają dobrych warunków, jakie klub stworzył poszczególnym sekcjom i to zarówno w zakresie szkoleniowym, jak i socjalno-bytowym. Wiele w tym winy samych zawodników, ale także szkoleniowców, którzy nie zawsze potrafią wyegzekwować od swoich podopiecznych maksimum zaangażowania, przykładania się do meczów czy treningów. Wiele do życzenia pozostawia przy okazji praca ideowo-wychowawcza, stąd nierzadko występki sportowców spod znaku Hutnika, nie licujące z postawą sportowca. Nieprzypadkowo więc w Uchwale Walnego Zgromadzenia działalność ideowo-wychowawcza uznana została za jeden z głównych kierunków pracy klubu. Wiele wysiłku skieruje się również, by pozyskiwać wciąż nowych działaczy do poszczególnych sekcji, utrzymać kontakty z zakładami opiekuńczymi. Powstanie Rada Trenerów, która winna być organem opiniodawczym dla Zarządu Klubu. W większym stopniu niż dawniej rozliczać się będzie kadrę szkoleniową z zadań postawionych przez Zarząd.

Jeśli chodzi o działalność inwestycyjną planuje się w pierwszej kolejności dokończenie budowy krytego kąpieliska, zadaszenie lodowiska i w przyszłości powstanie hali treningowej. **(m)**

PS Zawodnicy Hutnika, którzy demonstracyjnie opuścili salę w trakcie Zgromadzenia, lub w ogóle w nim nie uczestniczyli (bez usprawiedliwienia), zostali ukarani karami pieniężnymi...

Skrót wystąpienia prezesa KS „Hutnik" STEFANA NIZIOŁKA na Walnym Zgromadzeniu Delegatów KS „Hutnik" w dn. 26 marca 1987 r.

Na dzisiejszym Zgromadzeniu przyszło nam dokonać oceny działalności klubu obejmującej lata 1984—86, a także wybrać nowe władze. Przy takich okazjach zawsze sięgamy wstecz, by z perspektywy czasu krytycznie ocenić efekty naszej wspólnej działalności Warto — sądzę — przypomnieć sobie pierwszy okres działalności ustępującego Zarządu, czyli ostatnie miesiące 1982 roku. Kraj pogrążony był w ostrym kryzysie społeczno-gospodarczym, który również bardzo mocno objął sferę sportu.

(...) W licznych rozmowach z zawodnikami i szkoleniowcami podkreślano fatalne wręcz warunki do uprawiania sportu wyczynowego. Elementarne braki w sprzęcie, kłopoty z zapewnieniem odpowiedniego wyżywienia i godziwych warunków socjalno-bytowych dla czołowych zawodników i trenerów przesądziły o kierunkach działania Zarządu. Znaleziono nowatorskie formy organizacyjne, które w konsekwencji umożliwiły osiągnięcie samodzielności finansowej Klubu. Zarząd Klubu wypracował ostatecznie takie rozwiązania, które b. korzystnie zmieniły sytuację. W wyniku powołania w 1983 r. Zakładu Remontowo-Usługowego KS „Hutnik" zapewnione zostało źródło finansowania działalności statutowej i częściowo inwestycyjnej bez oglądania się na dotacje państwowe czy też wsparcie ze społecznych środków.

(...) Wydawało się, że w ten sposób usunięto podstawowe przeszkody do wypracowania przez nasz Klub liczących się wyników sportowych. Rzeczywistość, niestety, zweryfikowała nasze poglądy. Mimo bowiem dobrych warunków, jakie zapewnił Klub, wyniki sportowe osiągnięte przez zawodników Hutnika — generalnie rzecz biorąc — należy uznać za niezadowalające, a ostatnie „wyczyny" w koszykówce żeńskiej i męskiej — za wręcz kompromitujące. Nie chodzi tu o sam fakt, że koszykarki nie awansowały do ekstraklasy, a koszykarze spadli do II ligi. Chodzi mi o postawę, zaangażowanie samych zainteresowanych w stworzeniu prawdziwego widowiska sportowego i szacunek dla szerokiej rzeszy kibiców. W tym kontekście nie możemy być również zadowoleni z postawy siatkarzy, szczególnie w ostatnich meczach, mimo że zdobyli wicemistrzostwo. Dobra drużyna nie może schodzić poniżej pewnego określonego poziomu.

(...) Gdzie należy szukać powodów wyraźnych, niekorzystnych rozbieżności pomiędzy stworzonymi dobrymi warunkami a osiągniętymi wynikami sportowymi? Jest ich kilka.

(...) Jak już powiedziałem korzystnie został rozwiązany jeden z najtrudniejszych problemów tzn. samofinansowanie działalności statutowej. Niestety (...) zapomnieliśmy o nie mniej ważnym zadaniu, jakim jest rzetelne i konkretne rozliczanie z postawionych zadań. Jako prezes muszę sobie przypisać w tym zakresie popełnienie szeregu błędów. Zbyt liberalnie stawiałem sprawę dyscyplinowania różnych sfer działalności. Wydawało się, że dobre ojcowskie serce zastąpi niezbędny poziom dyscypliny. Pomyliłem się. (...) Nieprawidłowością było funkcjonowanie Prezesa Klubu na zasadzie sklepiku, który załatwia „szwarc, mydło i powidło". Zaangażowany w drobiazgi i nieistotne sprawy nie poświęcałem odpowiednio dużo czasu na sprawy problemowe i strategiczne. Te niedociągnięcia w przyszłej działalności Zarządu i Prezesa muszą być bezwzględnie usunięte.

(...) Niezmiernie ważną kluczową wręcz rolę mają do spełnienia w Klubie szkoleniowcy różnych szczebli. (...) Dobry trener to przede wszystkim wychowawca, który swoim osobistym przykładem tworzy odpowiednią atmosferę w zespole. Dbając o osiąganie dobrych wyników szkoleniowych pamięta również o kształtowaniu prawidłowych postaw swoich podopiecznych. Takie elementy wychowawcze jak patriotyzm, przywiązanie do barw klubowych, godne reprezentowanie Klubu, a często kraju oraz rzetelność w wykonywaniu swoich obowiązków nigdy nie mogą i nie będą zastąpione przez największe nawet premie i świadczenia materialne. (...) Niestety, zbyt często spotykaliśmy się z trenerami, dla których jedynym wyznacznikiem określającym sposób postępowania była strona materialna.

(...) Nie możemy być zadowoleni z pracy z młodzieżą (...) W drużynach ligowych klubu nie ma właściwie juniorów (...) Świadczy to o małej skuteczności pracy z zapleczem. (...) Jesteśmy zbyt rozrzutni w traceniu naszego narybku. (...) Chcę podkreślić, że nie będziemy się wzbraniać przed transferami, ale muszą one być przemyślane i uzasadnione.

(...) Sport polski jest sportem zawodowym, ze wszystkimi tego stwierdzenia konsekwencjami. Szanujący się zawodowiec w każdej dziedzinie dba o dobre imię profesji, którą reprezentuje, zabiegając o uznanie społeczne, o szacunek dla swej pracy i jej efektów. Tymczasem niektórzy sportowcy zawodowi, również naszego klubu postępują tak, jakby robili wszystkim łaskę, także tym, którzy wybrali się na sportowe widowisko.

(...) Bywa, że zawodnicy bronią się rękami i nogami przed zaszczytem reprezentowania barw narodowych. (...) Mamy w naszym Klubie do czynienia z rentierami sportowymi, którzy cały wysiłek kierują nie na osiąganie wysokich wyników, lecz wręcz starają się ten poziom obniżyć, szukając możliwości stworzenia sobie dobrej, nie wymagającej wysiłku bazy materialnej. (...) Chciałbym jednoznacznie stwierdzić, że w KS „Hutnik" każdy wybijający się uczciwy i rzetelny sportowiec czy trener znajdzie bardzo dobre warunki dla rozwoju swojego talentu, ale leserzy nie mają czego szukać! (...) Pragnę przeprosić za to, że skoncentrowałem się na negatywach, że być może niektóre zjawiska nadto generalizowałem. Chciałbym więc w tym miejscu przekazać słowa uznania tym zawodnikom, trenerom i działaczom, którzy właściwie rozumieją swoje posłannictwo, pomnażając nasz wspólny dorobek.

Z wielkim uznaniem chciałbym się odnieść do wszechstronnej pomocy jaką uzyskujemy ze strony krakowskich władz, szczególnie Komitetu Krakowskiego PZPR, kierownictwa polityczno-administracyjnego kombinatu, Rady Patronackiej, władz dzielnicowych. Dziękuję naszym władzom sportowym, związkom i federacjom i naszej krakowskiej uczelni sportowej. (...) Słowa szczerego podziękowania kieruję pod adresem dziennikarzy sportowych, którzy najczęściej krytycznie, ale obiektywnie pisali o naszym Klubie. Będę jednak szczery. Nie dziękuję tym dziennikarzom, którzy tendencyjnie ,często z zastosowaniem chwytów poniżej pasa próbowali udowadniać wątpliwej jakości teorie i poglądy. Jeśli mamy wspólnie budować przyszłość polskiego sportu, to róbmy to z wzajemnym szacunkiem (...) nawet wówczas, gdy nasze poglądy nie są zbieżne.

Joanna Wołek

(pracuje w Przedszkolu nr 102 jako nauczycielka)

(Nadesłała Bożena Fałdyga)

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

RATUNEK DLA KRZYWYCH WIEŻ

Radzieccy inżynierowie odnieśli sukces w dźwignięciu i wyprostowaniu przechylającego się 9-piętrowego budynku w ukraińskim mieście Donieck. Są oni zdania, że ich metoda może być śmiało zastosowana do wyprostowania krzywej wieży w Pizie (we Włoszech). Inżynierowie z Instytutu Geochemiki Kopalnianej użyli w Doniecku nowego typu dźwigów hydraulicznych, wzmocnionych u podstaw lanym betonem. W wyniku całej operacji budynek zbliżył się o 60 cm od krzywej do idealnego pionu. Równolegle przeprowadzono korekty w systemie kanalizacji, wodociągów i wind. Mieszkańcy budynku podczas trwania prac nie musieli opuszczać swoich mieszkań.

SPRZĄTA ZA WAS...

Mały robot, całkowicie zautomatyzowany. Zamiata, myje i pastuje podłogi. Wszystkie te zajęcia wykonuje z szybkością 480 metrów kwadratowych na godzinę. Pierwszy tego typu robot wykonała japońska firma „Toshiba i Mutsui". Głównym celem producentów tego aparatu było ograniczenie liczby ludzi zatrudnionych przy sprzątaniu dużych lokali i skróceniu czasu pracy w nocy. „Auto sweepy" (bo tak nazywa się robot) porusza się z szybkością 25 metrów na minutę. Specjalny czujnik nakazuje robotowi natychmiastowe zatrzymanie się w przypadku natrafienia na nieprzewidzianą przeszkodę.

Pani Matylda odpowiada

Bardzo proszę Czytelników i moich Korespondentów o cierpliwość. Na pewno wszystkie pytania znajdą w tej rubryczce odpowiedź. Musi to jednak trochę potrwać. Mogę odpowiadać najwyżej na dwa pytania (ze względu na miejsce).

Przypominam, że listy skierowane do mnie dobrze byłoby opatrzyć dopiskiem „p. Matylda".

Dziś KASI Z. z Wadowa (problem niezwykle aktualny na wiosnę, ale nie tylko)

◆ Mam szesnaście lat. Jestem podobno ładna. Wydaje mi się, że nie mam większych wad. Ale już dwóch chłopców odeszło bez większych wyjaśnień. Wydaje się, że muszę być sama. A nie chcę!

Uczucia chłopców nastolatków są niestałe (wśród doroślejszych też tak się, niestety, zdarza i też uczucia umierają śmiercią naturalną). Są to normalne kłopoty młodzieży (i nie tylko). Z czasem trafisz na chłopca, który wyrósł już z tego stadium i zapragnie przy twoim boku stabilizacji. Trochę cierpliwości.

Z kroniki milicyjnej

Sprawa nielegalnego handlu alkoholem to problem, z którym ciągle borykają się organa porządkowe. Wszechobecne, „szacowne" babcie meliniary, mieszkania pełniące role spelunek to nie nowość. Ostatnio ogromnym kłopotem stali się tak zwani handlarze obnośni, którzy w swoim podręcznym bagażu w kilku newralgicznych punktach miasta o każdej porze dnia i czasami nocy oferują pół litra „Czystej". W końcu klienta trzeba sobie znaleźć, a potem go do siebie przywiązać. Zastosowanie w tym fachu starych handlowych, a właściwie handlarskich maksym jest na wskroś pożądane.

Godzina 14. Do grupki pracowników KM HiL obok bramy przy Centrum Administracyjnym podchodzi mężczyzna, konspiracyjnym szeptem reklamujący swoje usługi. Pora nie jest rzeczywiście zbyt późna, można zresztą od czasu do czasu przyjemnie spędzić czas w miłym gronie — rozumują zainteresowani — kupując za składkowe pieniądze kilka butelek „Żytniej". Tak też się najczęściej dzieje — interes kwitnie, kulturalna obsługa, no i frontem do klienta. Potem dla wielu hutników powrót w rodzinne pielesze się wydłuża, a rano w pobliżu wejścia na teren kombinatu znowu możemy spotkać znajomą twarz z niewinnie wyglądającą aktówką. Dla skacowanych propozycja zakupu rozweselacza jest często nie do odrzucenia, chwila strachu przy przejściu przez bramę

„Oferta" przy bramie

i zaczynamy żyć pełnią życia. Jesteśmy co prawda biedniejsi o te kilkaset złotych, ale nikt nie posądzi nas o bumelkę, mimo że dniówkę przeznaczamy na leczenie kaca.

Jak się okazuje, jest to poważny problem, a o tym, że nie jest to forma na dłuższą metę zbyt opłacalna, przekonują się coraz nowsi amatorzy tej handlowej specjalizacji. Uzmysłowiła to być może niektórym ostatnia akcja sił porządkowych, przeprowadzona w połowie marca przed Centrum Administracyjnym HiL w godzinach południowych. Zatrzymano pięciu handlarzy, z których jeden okazał się pracownikiem huty, reszta to emeryci i renciści. Łącznie zatrzymano przy nich 24 butelki wódki i 36 tys. zł pochodzących z nielegalnych transakcji. Ponadto w mieszkaniach niektórych z nich znaleziono przygotowane do dalszej sprzedaży zapasy alkoholu, z tym, że niechlubny rekord wśród nich dzierżył Józef Ł. u którego w szafie stały oczekujące na dalszą dystrybucję 64 butelki. Pan Józef, operator w Zakładzie Stalowniczym, jako jedyny z zatrzymanych odpowiada za popełniony czyn według paragrafów kodeksu karnego i w jego sprawie toczy się jeszcze postępowanie. Wynika to z poważniejszego i szerszego zasięgu jego działaności.

Pozostali z zatrzymanych otrzymali natychmiastowe wyroki w trybie przyspieszonym, wyrażające się oprócz przepadku zgromadzonych alkoholowych zapasów i ogłoszeniem sentencji wyroku w prasie, także grzywną w wysokości od 60 do 70 tys. zł. Artykuł 43 ustawy „O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi" wyraźnie mówi, że „kto sprzedaje lub podaje napoje alkoholowe w wypadkach, kiedy jest to zabronione, albo bez wymaganego zezwolenia lub wbrew jego warunkom, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny". Na podstawie tego artykułu odpowiadali też obnośni handlarze.

(MARK)

KOMBINATOREK

Śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki *(„MONACHOMACHIA", Pieśń piąta)*

Humor

ZNAJOMI

Przed wystawą jubilera:

— Zobacz jaki piękny pierścionek z dużym brylantem.

— Rzeczywiście ładny.

— Ciekawe ile trzeba zapłacić za taki brylant?

— To zależałoby od sędziego.

KROWY

W niedzielę, kiedy odbywało się w kościele nabożeństwo, spotkał ksiądz chłopa pasącego krowy na pastwisku i zapytał:

— Dlaczego nie jesteś w kościele?

— Bo ja proszę księdza wolę paść krowy i myśleć o Bogu, niż być w kościele i myśleć, że krowy głodne.

W SĄDZIE

— Imię i nazwisko oskarżonego?

— Tadeusz Kościuszko.

— Sławne nazwisko.

— Sławne, panie sędzio, muszę jednak zaznaczyć, że nie jestem tym, którego pan sędzia ma na myśli.

SĄSIEDZI

— To obrzydliwe. Codziennie rano na naszej wycieraczce przed drzwiami znajdujemy dużo brudu.

— To nie z waszych butów?

— Nie, bo my wycieramy nogi piętro niżej.

W PARKU

Do samotnie siedzącej na ławce kobiety przysiadł się młody mężczyzna, rozmowa się rozkręca, ona pyta:

— Proszę zgadnąć, ile ja mam lat?

— Tego z pewnością nie zgadnę. W każdym razie nie wygląda pani na tyle...

✻

Spotkali się znajomi i rozmawiają:

— Mówisz, że jesteś jaroszem, ale dlaczego?

— Bo ja bardzo lubię zwierzęta. Jem tylko kaszę, owoce i warzywa...

— Jeżeli tak lubisz zwierzęta jak mówisz, to dlaczego zjadasz im jedzenie...

✻

Żołnierz otrzymał przepustkę i wybrał się z dziewczyną do parku. Znaleźli odludne miejsce i usiedli obok siebie na ławce, rozmawiają, ale nic szczególnego się nie dzieje. Dziewczyna spojrzawszy na chłopca mówi:

— Teraz rozumiem, jesteś żołnierzem i nic już nie umiesz zrobić bez rozkazu...

✻

W czasie spaceru dziewczyna pyta mężczyzny, któremu towarzyszy:

— Czy pan sobie mnie przypomina? Przed trzema laty pytał mnie pan, czy wyjdę za pana za mąż...

— No i jak? Wyszła pani?

Wybrał — JÓZEF MATLĘGA

JERZY LESZCZYŃSKI

ZDECYDOWANY DUREŃ

Głowę uciąć sobie da,
żeby dowieść, że ją ma.

GDYBY...

Gdyby zwyciężył św. Jerzy
w walce ze smogiem,
w cud bym uwierzył.

ZACIETRZEWIENIE

Golono, strzyżono - o łysieniu
tylko nikt nie myśli
w zacietrzewieniu.

ODPOWIEDŹ

Dlaczego jest w głowie
kapuścianej głąb?
Bo prędzej niż rozum
można strawić go.

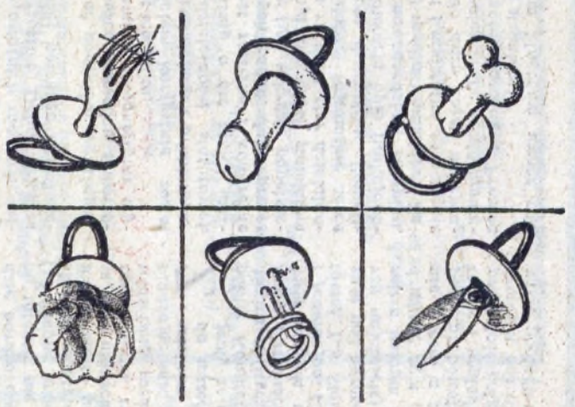

„CUMELKI"

Rys. TADEUSZ KAWECKI

GŁOS NOWEJ HUTY tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: **Sławomir PIETRZYK** (redaktor naczelny), **Marian TOPOREK** (zastępca redaktora naczelnego), **Maciej MALINOWSKI** (p.o. sekretarza odpowiedzialnego redakcji), **Bronisława KUFEL-WŁODKOWA** (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), **Henryka ROSIEK** (kierownik działu miejskiego). Zespół: **Marek DĘBICKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI** (fotoreporter), **Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KAŁUŻNY, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław PIETRUSZKA** (redaktor techniczny). Adres redakcji: **31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S" pok. 113.** Telefony: **44-28-99** redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji; **44-64-58** — zespół, i przez centralę HiL **44-46-66, 44-98-66, 44-95-00:** wew. **48-11, 56-15** — redaktor naczelny, **47-69** — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny, **44-88** i **62-97** – publicyści i reporterzy. Wydawca: **Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch"**, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: **Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch"** w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.